Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA WRAZ Z „PANORAMĄ" 30 GR.

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok I Łódź, 18 i 19 października 1953 r. Nr 42

Z frontu walki o plan skupu

Specjalni wysłannicy „Łódzkiego Expressu" telefonują:

W ostatnich dniach widać na terenie powiatów naszego województwa wyraźne wzmożenie dostaw w planowym skupie zboża. Oto co piszą o tym nasi specjalni wysłannicy.

RED. JANKOWSKI TELEFONUJE Z RAWY MAZOWIECKIEJ:

Do najgorszych gmin powiatu rawsko - mazowieckiego należy gmina Lubania.

Niski stan wykonania planu przez gminę Lubania spowodowany jest stanowiskiem takich chłopów jak Maria Szczepańska zalegająca jeszcze ze sprzedażą 26 q, Józef Pękala i Franciszek Góralski z Szadkowic Nowych. Góralski z przypadających na niego 66 q nie odstawił ani jednego kilograma, tłumacząc się, że zboża nie posiada. Żeby nikt nie mógł mu udowodnić kłamstwa, zebraną pszenicę przechowywał w stodole u swego sąsiada z tej samej gromady, Edwarda Dobrosza.

Wśród gmin powiatu nadal czołowe miejsce zajmuje gm. Rawa, mająca 113,7 proc. planu rocznego. Wczoraj powiat rawsko-mazowiecki przekroczył wykonanie planu dziennego osiągając 42 proc. wykonania planu miesięcznego.

RED. BATOROWICZ DONOSI Z POW. SKIERNIEWICKIEGO:

W dniu 16 bm. pow. skierniewicki osiągnął 76,5 proc. wykonania planu rocznego. Tylko więc 13,5 proc. dzieli powiat od 90 proc. uprawniających do zwolnienia od miarek i odsypów.

Na czoło gmin powiatu skierniewickiego wysunęły się gminy Dołeck 86 proc. wykonania planu rocznego oraz gminy Dąbrowa Góra i Korabielca.

Do najgorszych w powiecie należy gromada Borszyce w gminie Kowiesy, która wykonała dotychczas 19 proc. planu rocznego. Stan ten spowodowany jest m. in. stanowiskiem takich ludzi jak Jan Urbaniak, gospodarz na 14 ha, trudniący się jednocześnie handlem końmi i zbożem, który do tej pory zalega jeszcze ze sprzedażą 16 q ziarna. Zalega również z dostawą zboża prezes Zarządu Gminnego ZSCh w gm. Dołeck, Zygmunt Dudek z gromady Marianki.

RED. UCHMAN TELEFONUJE Z POW. WIELUŃSKIEGO:

W dniu 15 bm. powiat wieluński osiągnął 62,6 planu rocznego w dostawach żyta, a w dniu 16 bm. procent ten wzrósł do 64,8 proc. Nie wszystkie jednak gminy potrafiły odpowiednio zmobilizować chłopów by zorganizować akcję dostaw. Jest kilka gmin, które pozostają daleko w tyle po za innymi w obowiązkowych dostawach. I tak gmina Pętlów wykonała 41,2 proc., Czajków, 41,4 proc., Bierzyce 45 proc., Klażewice 48,7 proc. Gminy te powinny wziąć sobie za przykład przodujących sąsiadów — *gminę Galewice, która wykonała 85.6 proc., Sokolniki 78 proc. i Czastary 77,9 proc.*

Dalszy ciąg na str. 2

Październikowy czyn wsi

Wzorowym wykonaniem obowiązków wobec państwa i starannym przeprowadzeniem jesiennych prac polowych postanawiają chłopi uczcić rocznicę Rewolucji Październikowej

WARSZAWA (PAP). — Nieustannie zwiększa się liczba gromad, spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów, ośrodków maszynowych, które stanęły do czynu dla uczczenia 36 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Zasadniczą treścią zobowiązań chłopów gospodarujących indywidualnie i członków spółdzielń produkcyjnych jest staranne, szybkie i na wysokim poziomie agrotechnicznym wykonanie wszystkich jesiennych prac polowych oraz wzorowe wypełnienie obowiązków wobec państwa. Do realizacji takich zobowiązań stanęli ostatnio chłopi wielu wsi w różnych województwach naszego kraju.

W woj. bydgoskim, za przykładem chłopów z Gumnowic, do Czynu Październikowego włączyli się gospodarze z gromady Walentowo.

Chłopi z Walentowa wezwali wszystkie gromady w pow. Lipno do współzawodnictwa o jak najszybszą przedterminową realizację obowiązkowych dostaw dla państwa.

Z podobnym wezwaniem zwrócili się do chłopów wszystkich gromad w swoim powiecie chłopi *gromady Mchy w pow. Krasnystaw na Lubelszczyźnie.*

W woj. szczecińskim szczególnie liczne są zobowiązania spółdzielców. Członkowie spółdzielni postanawiają jak najszybciej wykonać obowiązkowe dostawy, wzorowo przeprowadzić wszystkie prace jesienne i zabezpieczyć wysokie urodzaje w roku przyszłym. Np. *spółdzielcy z Bralęcina w pow. Pyrzyce* wraz z chłopami indywidualnymi tej gromady zobowiązali się zakończyć siewy zbóż ozimych do 20 bm., a orki zimowe do 10 listopada.

Z wielu spółdzielń woj. szczecińskiego nadchodzą już pierwsze meldunki o realizacji podjętych zobowiązań.

Już w poniedziałek 19 października rozpoczyna się wielki konkurs „Głosu Robotniczego" pn. „Co wiesz o Kraju Rad"?

Serdecznie i gościnnie

przyjmowała stolica delegację Radzieckiej Marynarki Wojennej

Podczas gdy delegację radzieckich marynarzy serdecznie przyjmowali mieszkańcy stolicy, inni członkowie załogi radzieckich okrętów wojennych zwiedzali Wybrzeże
Na zdjęciu: marynarze wśród dzieci gdyńskich na Skwerze Kościuszki.
CAF — fot. Uklejewski

WARSZAWA. — Jak już podawaliśmy 16 bm. gościła w Warszawie delegacja Radzieckiej Marynarki Wojennej z grupy radzieckich okrętów wojennych, przebywających z braterską wizytą w Gdyni.

Goście radzieccy z kapitanem I rangi — D. K. Jaroszewiczem na czele, w towarzystwie zastępcy attache wojskowego przy ambasadzie ZSRR w Polsce — pułkownika P. D. Gierko i grupy starszych oficerów Wojska Polskiego zwiedzili Trasę W—Z, Stare Miasto, osiedle mieszkaniowe na Muranowie, Pałac Kultury i Nauki, Plac Konstytucji oraz Muzeum Wojska Polskiego. Wszędzie radzieccy goście byli niezwykle serdecznie przyjmowani i witani przez mieszkańców stolicy.

Po zwiedzeniu miasta delegacja rozdzieliła się na trzy grupy, które odwiedziły studentów Politechniki oraz załogi zakładów im. Kasprzaka i Domu Słowa Polskiego.

„Radzieckiej Marynarce Wojennej — hurra!", „Niech żyje przyjaźń polsko-radziecka!" — takimi okrzykami wstrząsającymi murami Politechniki powitała młodzież swych drogich gości, prowadząc ich w głąb uczelni.

Dalszy ciąg na str. 2

Z kroniki Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni POLSKO-RADZIECKIEJ

18 października w Łodzi:

Wieczornica w Szkole Handlowej przy ul. Księży Młyn 13-15, godz. 14

Akademia i film dla członków TPP-R — pracowników PSS Łódź — Wschód w kinie „Bałtyk", godz. 9.30

Odczyty i filmy dla członków komitetów sklepowych PSS Łódź — Południe w kinie „Wolność" o godz. 9, w kinie „Roma" o godz. 10 i w kinie „Muza" o godz. 10

Odczyt i film w ZPB im. Kunickiego przy ul. Rembielińskiego 2-4, o godz. 16

Akademia w Zw. Prac. Budowlanych (Piotrkowska 232) godz. 10.

Bitwa musi być wygrana!

W TYSIĄCACH gromad w naszym kraju toczy się dziś walka o realizację obowiązków wsi wobec państwa. Setki tysięcy mało- i średniorolnych chłopów wykonały już swoje zobowiązania. 30 powiatów, które wykonały już 90 proc. planu skupu zboża, zwolniono od miarek i odsypów.

Ale na wsi w naszym województwie — walka trwa w dalszym ciągu. Na wsi są jeszcze ludzie, którzy sabotują ustawy państwowe. Są na wsi kułacy, którzy namawiają i agitują za niewywiązaniem się z obowiązków. Posługują się w swej brudnej robocie plotką, sabotażem, świadomym i złośliwym uchylaniem się od wykonywania swych obowiązków. Chcieliby w ten sposób utrudnić normalne zaopatrzenie ludności pracującej miast, osłabić więź ekonomiczną między miastem a wsią, poderwać sojusz robotniczo-chłopski.

Oczywiście — te gminy i powiaty, w których aktyw polityczno-gospodarczy oraz pracujące chłopstwo wytrąca wrogom broń z ręki, demaskuje kułackie plotki i uświadamia masy chłopskie o istotnym sensie obowiązkowych dostaw — przodują w realizacji obowiązków wobec państwa.

Inaczej bywa w tych powiatach i gminach, w których aktyw polityczny oraz pracujące chłopstwo nie wykazuje dostatecznej czujności.

Do was pracujący chłopi kierujemy nasz apel: Nie ma obecnie ważniejszego zadania, jak bitwa o zboże. Bitwa ta musi być wygrana! Wróg musi być zdemaskowany i pokonany!

M. B.

Złożenie listów uwierzytelniających przez ambasadora Rumunii

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął w dniu 17 bm. na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rumuńskiej Republiki Ludowej w Polsce Constantina Nistora, który złożył przewodniczącemu Rady Państwa swe listy uwierzytelniające.

Zlikwidowanie francuskiego desantu spadochronowego w Wietnamie

PEKIN (PAP) 3 października kolonizatorzy francuscy zrzucili na spadochronach liczny desant w górskich okolicach między Cza-Pa a Lao-Kai, aby nawiązać łączność z poszczególnymi oddziałami dywersyjnymi, ukrywającymi się od paru tygodni w tym rejonie. Oddział spadochroniarzy zaatakował miejscowość Kok-Le, został jednak odparty przez oddziały ludowe i poniósł duże straty. W ręce oddziałów ludowych dostały się znaczne zapasy broni i amunicji, zrzucone z samolotów dla wojsk francuskich.

W dniach 4 — 6 października oddziały ludowe znowu zaatakowały spadochroniarzy w pobliżu szosy Kok-Le — Cza-Pa, rozbijając desant całkowicie. Resztki desantu nieprzyjacielskiego ukrywają się w dżungli.

Teatr im. Wachtangowa przybywa do Polski

WARSZAWA (PAP). — W związku z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przybywa w najbliższych dniach do Polski, na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, Państw. Teatr im. Eugeniusza Wachtangowa z Moskwy.

W czasie miesięcznego pobytu w naszym kraju zespół teatru im. Wachtangowa wystąpi z szeregiem sztuk, zarówno z repertuaru klasycznego, jak i współczesnego.

Na Bliskim Wschodzie znów wrzenie

Krwawe starcia na pograniczu Izraela i Jordanii

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera, w ciągu ostatnich paru dni wydarzyły się krwawe incydenty na granicy jordańsko-izraelskiej. Korespondent agencji Reutera podkreśla, że w toku tych starć wojska izraelskie zaatakowały miejscowość Kibay, przy czym 62 obywateli jordańskich zostało zabitych.

Jordania koncentruje swe wojska na pograniczu państwa Izrael.

Rząd Jordanii zwrócił się z prośbą o pomoc do Iraku oraz do Wielkiej Brytanii, powołując się na jordańsko-brytyjski układ wojskowy.

NOWY JORK (PAP). Delegacje Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w ONZ zażądały natychmiastowego zwołania Rady Bezpieczeństwa w związku z incydentami na pograniczu Jordanii i państwa Izrael.

578 milionów papierosów

dla radomska wytwórnia ponad plan roczny

RADOM (PAP). Załoga Radomskiej Wytwórni Papierosów dla uczczenia 36 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji postanowiła przedterminowo wykonać roczny plan produkcji i dzięki temu dać społeczeństwu 578 milionów dobrych papierosów ponad plan bieżącego roku.

Jest to ilość, która wystarczyłaby na zaopatrzenie miesięczne blisko miliona osób, wypalających dziennie po 20 papierosów.

Ze świata

AGENCI AMERYKAŃSCY I KUOMINTANGOWSCY CHCĄ UNIEMOŻLIWIĆ AKCJĘ WYJAŚNIAJĄCĄ

KAESONG. — Agenci kuomintangowscy oraz obserwatorzy i tłumacze amerykańscy usiłują wszelkimi sposobami przeszkodzić akcji wyjaśniającej, która rozpoczęła się 15 października.

W każdym namiocie, gdzie odbywała się akcja wyjaśniająca, znajdowało się dwóch obserwatorów amerykańskich i kilku agentów kuomintangowskich, którzy wbrew wyraźnym przepisom wydanym przez komisję repatriacyjną państw neutralnych nieustannie przerywali akcję wyjaśniającą i namawiali jeńców, by nie domagali się powrotu do ojczyzny.

PRZECIWKO DYKTATOWI STANÓW ZJEDNOCZONYCH

LONDYN. — Przewodniczący angielskiej federacji właścicieli statków Donald Anderson zgłosił ostry protest przeciwko wprowadzanym przez Stany Zjednoczone ograniczeniom w handlu z Chińską Republiką Ludową.

POSIEDZENIE RADY SOJUSZNICZEJ DO SPRAW AUSTRII

WIEDEŃ. — Dnia 15 bm. odbyło się kolejne posiedzenie rady sojuszniczej do spraw Austrii. Rada zaaprobowała uchwałę Komitetu Wykonawczego o udzieleniu korespondentom zagranicznym prawa swobodnego poruszania się po całym terytorium Austrii.

Rada sojusznicza zaaprobowała również uchwałę Komitetu Wykonawczego, która zezwala rządowi austriackiemu wznowić stosunki dyplomatyczne i konsularne z Portugalią.

STRAJK DOKERÓW W BRAZYLII

RIO DE JANEIRO. — 15 października rozpoczął się tu strajk dokerów, którzy żądają poprawy warunków pracy.

Związki zawodowe pracowników telefonów oraz stolarzy i górników oświadczyły, że ogłoszą strajk na znak solidarności z dokerami, jeśli słuszne żądania dokerów nie będą uwzględnione.

PRZECIWKO UKŁADOM Z BONN I PARYŻA

PARYŻ. — W całej Francji odbywają się przygotowania do masowych zebrań i wieców protestacyjnych przeciwko uzbrajaniu Niemiec zachodnich i ratyfikacji układów z Bonn i Paryża. Zebrania te odbędą się w wielu miastach w dniu 25 października.

Grupa francuskich działaczy społecznych, należących do różnych partii politycznych, zwróciła się do francuskiej opinii publicznej z apelem o jak najliczniejszy udział w ogólno-krajowej konferencji w sprawie problemu niemieckiego. Konferencja ta odbędzie się w Paryżu 8 listopada.

Z obrad III Kongresu SFZZ

Delegaci mas pracujących

dyskutują nad referatem Di Vittorio

WIEDEŃ (PAP). — Na popołudniowym posiedzeniu Kongresu w dniu 15 bm. rozpoczęła się dyskusja nad referatem Di Vittorio.

Pierwszy zabrał głos przewodniczący konfederacji mas pracujących Ameryki Łacińskiej, Lombardo Toledano, który mówił o działalności konfederacji i o walce mas pracujących krajów Ameryki Łacińskiej.

Podkreślając, że konfederacja mas pracujących Ameryki Łacińskiej reprezentuje pierwszą bojową organizację ludzi pracy tych krajów, Toledano wskazał na szereg błędów popełnionych przez tę konfederację, błędów o charakterze sekciarskim. Błędy te wyraziły się w szczególności w niedocenianiu sojuszu proletariatu z szerokimi masami ludności wiejskiej i z inteligencją, w oderwaniu walki klasy robotniczej od ruchu w obronie niezawisłości narodowej.

Konfederacja mas pracujących krajów Ameryki Łacińskiej naprawiła te błędy.

Członek delegacji niemieckiej, Keller, poświęcił przemówienie warunkom, w jakich żyją i walczą robotnicy Niemiec zachodnich. Rząd Adenauera — powiedział on — reprezentujący wielkich kapitalistów i obszarników, militarystów i odwetowców, pod porządkowując się dyktatowi amerykańskiemu przekształcił Niemcy zachodnie w bazę wypadową przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Keller wskazał, że wbrew reakcyjnej polityce kierownictwa zachodnio-niemieckich związków zawodowych, masy robotnicze Niemiec zachodnich nabierają przekonania, że tylko zjednoczona klasa robotnicza Niemiec w sojuszu z wszystkimi miłującymi pokój ludźmi zdoła udaremnić plany wojenne imperialistów amerykańskich i niemieckich.

Delegat mas pracujących Jamajki, Ferdinando Smith — mówił o klęsce bezrobocia w jego kraju. Przemysł cukrowniczy — podstawa gospodarki Jamajki, znajduje się pod kontrolą trustów amerykańskich. Amerykańscy technicy i robotnicy otrzymują za tę samą pracę pięciokrotnie większą płacę niż personel techniczny i robotnicy spośród ludności miejscowej. Na Jamajce prawie zupełnie nie istnieją ubezpieczenia społeczne, nie ma żadnych ustaw gwarantujących prawa związków zawodowych.

W imieniu mas pracujących Szwecji powitał delegatów na Kongres wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Samochodowego w Sztokholmie, Falk.

Poparł on propozycję, aby SFZZ zwróciła się do wszystkich związków zawodowych nie należących do tej organizacji z apelem, wzywającym do jedności akcji.

Następnie zabrał głos członek prezydium zjednoczonego kongresu Hinduskich Związków Zawodowych, Pramanik, który przybył na obrady w charakterze obserwatora. Oświadczył on, że zgadza się z oceną sytuacji zawartą w referatach L. Saillanta i Di Vittorio. Pramanik opowiedział o ogromnym wrażeniu, jakie wywarł na nim niedawny pobyt w Chinach oraz oświadczył: Jeżeli 500-milionowy naród nowych Chin i 350-milionowy naród Indii zjednoczą się z wielkim narodem Związku Radzieckiego, z narodami innych krajów demokratycznych i z narodami uciskanymi, jeżeli zjednoczą się w walce o pokój i wolność — żadna siła nie zdoła wciągnąć świata do nowej, straszliwej wojny.

* * *

W czasie obrad 16 bm. uczestnicy Kongresu uchwalili ostry protest przeciwko terrorowi i prześladowaniom, jakie stosuje rząd francuski wobec mas pracujących Maroka.

Jednomyślnie uchwalona rezolucja domaga się zwolnienia z więzienia patriotów marokańskich, cofnięcia zarządzeń wyjątkowych, wydanych przez władze kolonialne, poszanowania swobód demokratycznych i związkowych oraz przeprowadzenia rokowań z prawdziwymi przedstawicielami narodu marokańskiego w duchu poszanowania jego słusznych żądań.

Serdecznie przyjmowała Stolica radzieckich marynarzy

Dokończenie ze str. 1

W zakładach im. M. Kasprzaka załoga robotnicza z całego serca witała grupę marynarzy radzieckich. Młode dziewczęta i chłopcy z „Kasprzaka" natychmiast prowadzą swych gości do dalszych sal dumni z tego, że mogą pokazać im swe piękne zakłady.

Idą w ruch ołówki — to marynarze radzieccy i młodzież „czerwonej Woli" wymieniają adresy, aby móc podtrzymać nawiązane znajomości drogą korespondencji.

* * *

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wydał przyjęcie z okazji pobytu w Warszawie delegacji jednostek Radzieckiej Marynarki Wojennej bawiących z przyjacielską wizytą w Polsce.

Delegacja przybyła na przyjęcie z kontradmirałem A. J. Pyszkinem na czele, który przyjechał do Warszawy w godzinach popołudniowych.

Na przyjęciu obecni byli członkowie Rady Państwa, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu, generalicja WP.

* * *

W murach Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego studenci i wykładowcy serdecznie — po żołniersku gościli marynarzy radzieckich.

W czasie spotkania słuchacze Akademii wręczyli drogim gościom wykonany w tej uczelni model nowoczesnego samolotu.

Delegacja marynarzy opuściła Warszawę 16 bm. w godzinach wieczornych.

Z kraju

Radzieccy filmowcy w Poznaniu

POZNAŃ. — W Poznaniu gościli filmowcy radzieccy: ludowy artysta ZSRR, Sergiusz Bondarczuk, zasłużony artysta RFSRR, reżyser filmowy Aleksander Ptuszko oraz zasłużony działacz sztuki ZSRR, operator filmowy — Aleksander Szelenkow.

Goście wzięli udział w spotkaniach z robotnikami Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil", Poznańskiej Wytwórni Papierosów oraz z młodzieżą akademicką Poznania.

Zakończenie pierwszego etapu budowy cegielni w Zesławicach

ZESŁAWICE. — W tych dniach w jednej z największych i najnowocześniejszych w kraju cegielni w Zesławicach wszedł do ruchu próbnego trzeci, ostatni agregat produkcyjny oraz montuje się ostatnie urządzenia wielkiego transportera taśmowego dla dostawy surowca z magazynu. W ten sposób został w zasadzie zakończony pierwszy, najważniejszy etap budowy cegielni.

Spotkanie plastyków zagranicznych z plastykami polskimi

WARSZAWA. — Dnia 17 bm. odbyło się w siedzibie ZPAP spotkanie bawiących w Polsce plastyków zagranicznych z plastykami polskimi.

Wśród gości zagranicznych obecni byli: Jarosława Wondraczkova (Czechosłowacja), prof Akademii Sztuk Pięknych w Budapeszcie — Bela Ban, Janko Marynow (Bułgaria) oraz Franz Tippel i Heinz Wagner (NRD).

20.000 uczestników Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorów

WARSZAWA. — W dniach od 23 do 25 listopada odbędą się w Warszawie eliminacje centralne I Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorów. Na terenie całego kraju udział w konkursie wzięło *przeszło 20 tys. osób. Największą* ilość uczestników, bo 2 tys. osób, zanotowano w województwie olsztyńskim.

Powołanie komisji

duchownych i świeckich działaczy katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego

WARSZAWA (PAP). — Na wniosek duchownych i świeckich działaczy katolickich, biorących udział w pracy Frontu Narodowego, została powołana komisja duchownych i świeckich działaczy katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego. Odpowiednie komisje mają być powołane również przy Wojewódzkich Komitetach Frontu Narodowego.

15 października br. odbyła się w Warszawie konferencja duchownych i świeckich działaczy katolickich, na której ukonstytuowała się komisja i wybrano prezydium, w następującym składzie:

ks. prof. dr Jan Czuj, dziekan Wydz. Teologii Katolickiej UW — przewodniczący, red. Ryszard Reiff — sekretarz, Warszawa, ks. radca Michał Banach, Opole, poseł Jan Dobraczyński, Warszawa, dr Jerzy Hagmajer, Warszawa, ks. prof. dr Stanisław Huet, Kraków, ks. rektor dr Józef Iwanicki, Lublin, ks. prof. dr Kazimierz Kłósak, Kraków, ks. dr Bolesław Kulawik, Warszawa, prof. dr Tadeusz Lehr Spławiński, Kraków, ks. prezes Antoni Lemparty, Warszawa, ks. prob. Stanisław Owczarek, Warszawa, Bolesław Piasecki, Warszawa, red. Zygmunt Przetakiewicz, Warszawa, ks. dr Wacław Radosz, Warszawa, prof. dr Stefania Skwarczyńska, Łódź, ks. red. Mieczysław Suwała, Warszawa, ks. dziekan Roman Szemraj, Warszawa, ks. regens dr Jan Tomaszewski, Nysa, ks. Bonifacy Woźny, Kraków, ks. dziekan Henryk Zalewski, Wrocław.

Z frontu walki o plan skupu

Dokończenie ze str. 1

RED. MONDRZYK TELEFONUJE Z POW. ŁOWICKIEGO:

W czasie ostatniego tygodnia od 10 do 17 bm. powiat łowicki uważany za jeden z bardziej opieszałych powiatów zaczął się budzić.

W ciągu czwartku, piątku i soboty zbiorowo dostawili zboże chłopi z Zakulina, członkowie spółdzielni produkcyjnej i chłopi indywidualni z Jackowic oraz gospodarze ze Złakowa Kościelnego, Chrząśni II, Złakowa Borowego oraz Woli Szydłowieckiej.

Łącznie z manifestacyjnych dostaw zboża wpłynęło na punkty skupu ponad 40 ton ziarna.

Jednakże w skali powiatu plan październikowy do dnia 15 bm. wykonany został przez Łowickie zaledwie w 29 proc., a roczny w 43,7 proc.

Winę za ten stan rzeczy ponoszą takie gminy, jak: Bielawy, Dąbkowice i Jeziorko, które pozostają daleko w tyle za gminami przodującymi, jak Lubianków, Bolimów i Nieborów.

RED. WALENDA TELEFONUJE Z POW. SIERADZKIEGO:

Sytuacja w pow. *sieradzkim* nadal nie wygląda najlepiej. Cyfra 21,2 proc. obrazująca wykonanie planu miesięcznego na dzień 16 bm. *jest najlepszym tego dowodem.*

W powiecie sieradzkim szczególnie rzucają się w oczy duże różnice w wykonaniu planów. I tak np. w gminie Wierzchy, należącej do najgorszych w powiecie (plany dzienne 21—26 proc.) są chłopi, którzy dostawy wykonali z poważną nadwyżką. Do nich należą średniacy: Urbaniak (180 proc.), Szczarliny — 173 proc. i Pilarczyk — 170 proc. Jednocześnie aktyw gminny i sołtysi zamiast świecić przykładem, zalegają z dostawami. Na 22 sołtysów tej gminy tylko 6 wypełniło swój obowiązek wobec państwa.

Niezupełnie dobrze pracuje również w powiecie sieradzkim aparat karno-administracyjny. Kary nakładane na opornych nie są w pełni egzekwowane. Np. kułak Ignacy Kubucki, bogaty gospodarz na 19 ha, który za sabotowanie dostaw skazany został na 3 tys. zł grzywny, w dalszym ciągu nic nie dostawił i dotychczas nie zapłacił nawet kary.

Do najlepszych gmin powiatu sieradzkiego należy Zduńska Wola. Sołtysi tej gminy zobowiązali się w imieniu swych gromad wykonać roczny plan do 10.XI. br. *Jednocześnie wezwali oni pozostałe* gminy powiatu do współzawodnictwa.

Zakończenie losowania Narodowej Pożyczki

KRAKÓW (PAP). — IV publiczne losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski, które trwało od dnia 1 bm. w Nowej Hucie — zostało zakończone. Wylosowano ogółem 212.500 premii we wszystkich klasach.

W dniach 15 i 16 bm. odbywało się ciągnienie obligacji do wykupu wg wartości imiennej. Do wykupu wylosowano ogółem 212.500 obligacji we wszystkich klasach.

Na pokładzie „Czkałowa"

GROM artyleryjskich salutów przetoczył się nad zatoką gdańską. W poświacie słonecznej bałtyckiego ranka, spowita w dymy salw powitalnych wchodziła do polskiego portu radziecka eskadra przybywająca z wizytą przyjaźni.

14 lat temu u wejścia do tego samego portu rozbrzmiewały inne salwy artyleryjskie. To hitlerowski krążownik „Schleswig Holstein" skierował działa na port i miasto Gdynię, na Westerplatte, w którym załoga polska bohatersko broniła drogi do Gdańska.

Po raz drugi w czasach naszego pokolenia — dziewięć lat temu rozbrzmiało polskie Wybrzeże echem kanonady artyleryjskiej. Były to jednak salwy wyzwolenia. Lądem, powietrzem i morzem szła ku nam wolność niesiona przez Armię Radziecką i walczące u jej boku Wojsko Polskie.

Oto dziś w słoneczny dzień październikowy, w miesiącu, który tradycyjnie już stał się miesiącem poświęconym pogłębieniu przyjaźni polsko-radzieckiej, do naszego portu zawinęła eskadra radziecka. W jej skład wchodzi nowoczesny krążownik radziecki „Czkałow" i 4 towarzyszące mu niszczyciele.

Na zaproszenie dowództwa okrętów grupa dziennikarzy, filmowców i fotoreporterów wchodzi na pokład krążownika. Za nami przybywają na pokład grupy polskich marynarzy i oficerów, delegacje robotników i studentów. Marynarze radzieccy mają spotkać się ze stoczniowcami i studentami politechniki, a tymczasem przyjmują ich wizyty u siebie.

Zwiedzamy krążownik. To, co uderza każdego w rozplanowaniu tej nowoczesnej jednostki morskiej to rzucająca się w oczy na każdym kroku troska o człowieka, który stanowi o sile i sprawności sił zbrojnych Związku Radzieckiego. Chodzimy po kajutach i pomieszczeniach marynarzy, podoficerów, oficerów. Pomimo że każdy okręt wojenny większość płaszczyzny użytkowej wykorzystać musi na rozmieszczenie uzbrojenia i urządzeń technicznych, związanych z jego przeznaczeniem — tu dla załogi wygospodarowano jak najwięcej przestrzeni mieszkalnej i wypoczynkowej. Pamiętali o tym konstruktor i inżynier stoczniowy, którzy budowali tę jednostkę.

Marynarze śpią na podnoszonych łóżkach sprężynowych. Pod nimi umieszczone są indywidualne szafki odzieżowe. Każde łóżko posiada materac, który może służyć jako pas ratunkowy. Podłogi w pomieszczeniach wyłożone są linoleum, a korytarze i podłogi w świetlicach i klubach pokryte są barwnymi dywanami. Wszędzie panuje nienaganna czystość — wszędzie widać nie tylko troskę o wygodę, ale i o estetykę pomieszczeń. Obrazy batalistyczne i historyczne, rzeźby, fotogazetki zdobią wnętrza. Wśród nich umieszczono obrazy i sceny z życia Czkałowa, wielkiego lotnika radzieckiego, którego imię nosi krążownik. W pomieszczeniach świetlicowych i klubowych załoga wypoczywa po służbie grając w szachy i domino, słuchając radia i zabawiając się grą na różnych instrumentach. Duży odbiornik telewizyjny stoi teraz bezczynnie — Gdynia nie posiada bowiem telewizyjnej stacji nadawczej. Ze ścian jadalni oficerskiej spoglądają portrety sławnych admirałów rosyjskich Uszakowa i Nachimowa.

Wchodzimy do biblioteki i czytelni. Dyżurny bibliotekarz informuje, że biblioteka liczy około 15 tys. książek. Trzy tablice zawieszone na ścianach zwracają naszą uwagę. Pierwsza rekomenduje marynarzom wydawnictwa fachowe z zakresu wiadomości żeglarskich i wojskowych. Na drugiej wywieszono tytuły wydawnictw, które warto przeczytać w związku z programem szkolenia politycznego. Na trzeciej wreszcie — niespodzianka — dzieła polskich pisarzy w tłumaczeniu rosyjskim. Z tytułowych kart portrety Mickiewicza i Orkana, Reymonta i Żeromskiego, Orzeszkowej i Sienkiewicza. Obok „Grażyny" i „Chłopów", książki pisarzy współczesnych: Wasilewskiej, Kruczkowskiego, Brandysa. Miło jest odnaleźć na krążowniku radzieckim te książki o przybrudzonych lekko okładkach i kartkach, wytartych od używania książki.

W gabinecie partyjnym wokół stołu nakrytego czerwonym suknem zbierają się członkowie podstawowej organizacji KPZR. Tu studiują literaturę polityczną, tu omawiają aktualne zadania, które partia stawia przed narodem radzieckim i przed jego siłami zbrojnymi.

Tablice przypominają: jedna o obowiązkach, druga o prawach członka partii. Dwa olejne obrazy o dwóch wielkich wydarzeniach w historii proletariatu i świata. Na jednym przemawiający Lenin, na II Zjeździe rzuca hasło: „cała władza w ręce rad", na drugim Stalin wznosi toast w dniu zwycięstwa nad faszyzmem „za wielki naród rosyjski".

W jednym z pomieszczeń spotykam oficera Iwanowa, który jeszcze jako marynarz-radiotelegrafista, brał udział w operacjach morskich związanych z wyzwoleniem naszego Wybrzeża. Trałowiec na którym służył współdziałał w operacjach desantowych pod Królewcem i Piławą. Podczas operacji związanych z wyzwoleniem Gdyni, okręt ten najechał na minę i zatonął. Naszego rozmówcę i jego towarzyszy wyłowił drugi okręt. W czasie tej operacji zginęło wielu marynarzy radzieckich, wielu zaś odniosło rany.

— Zginął wówczas mój druh i przyjaciel Pawlicki — mówi oficer Iwanow — pływaliśmy razem i razem walczyliśmy, zmobilizowani w Leningradzie w pierwszych latach wojny.

Później oficer Iwanow brał udział w rozminowaniu polskich wód terytorialnych, Zalewu Wiślanego i gdyńskiego portu. Idziemy razem przez pomieszczenia gospodarskie i usługowe. Z mechanicznej piekarni pachnie świeżym chlebem, z kuchni zalatuje zapach gotującego się obiadu. Przy okienku kantyny wesoła gromada marynarska kupuje papierosy, słodycze, drobiazgi. Okręt żyje normalnym codziennym życiem. W jednym z pomieszczeń marynarskich spotykamy dwóch chłopców stepujących zadamiętale czeczotkę przy dźwiękach marynarskiej harmonii. To ćwiczą soliści amatorskiego kółka tanecznego.

Oprócz amatorskiego kółka tanecznego na krążowniku marynarze zorganizowali i chór, i orkiestrę i koło dramatyczne, i zespół akrobatyczny, i koła sportowe.

Całość wyszkolenia dążącego do przyswojenia radzieckiemu marynarzowi mistrzostwa w opanowaniu precyzyjnego sprzętu technicznego i uzbrojenia, zbudowana tu jest na jego świadomości. Oficer i marynarz rozumieją, dlaczego powinni pogłębiać swoją wiedzę polityczną i bojową, swoją kulturę.

— Będziemy wzmacniać przyjaźń między Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej — powiedział na zakończenie pogawędki marynarz Ksenofontow, komsomolec i przodownik wyszkolenia — będziemy stać na straży naszych granic i wypełniać obowiązek wobec ojczyzny. Tak myśli i czuje każdy z nas.

*

NA polach wspólnej walki z faszyzmem żołnierz polski i radziecki własną krwią podpisywali wieczysty sojusz między naszymi narodami. Sojusz ten jest ostoją bezpieczeństwa i niepodległości naszej ojczyzny. Temu przekonaniu naród nasz daje wyraz, serdecznie witając bohaterskich marynarzy Kraju Wielkiej Rewolucji Październikowej.

JERZY ROS
(„Trybuna Ludu")

Panorama

DODATEK NIEDZIELNY „ŁÓDZKIEGO EXPRESSU ILUSTROWANEGO"

Łódź, dnia 18 października 1953 r. Nr 7

Las powstrzymał piaski. Sadzonki czarnej topoli na tersko-kumskich piaskach w ZSRR

ZIELONY FRONT
w ofensywie na posuchę

Prof. dr J. MOWSZOWICZ
Kierownik Katedry Systematyki i Geografii Roślin
Uniwersytetu Łódzkiego

Każdy z nas słyszał o wspaniałym planie sadzenia leśnych pasów wiatrochronnych w ZSRR, o wprowadzeniu płodozmianów trawopolnych, o zakładaniu stawów i zbiorników wodnych, w celu zapewnienia wysokich i trwałych urodzajów w stepowych i leśnostepowych obszarach europejskiej części ZSRR oraz na innych terenach Związku Radzieckiego.

Uczeni radzieccy w oparciu o światopogląd materializmu dialektycznego *dowiedli, że istnieją nieograniczone możliwości* człowieka w dziele przeobrażenia przyrody w interesach społeczeństwa socjalistycznego.

Wybitny uczony radziecki Williams dalej rozwinął idee naukowców radzieckich Dokuczajewa — Kostyczewa i opracował system rolnictwa, zapewniający podniesienie urodzajności gleby, będący składową częścią planu sadzenia pasów leśnych. Radziecka przodująca nauka agrobiologiczna walczy aktywnie z posuchą.

Kapitalizm nie jest zdolny nie tylko do zorganizowania planowej pracy nad przeobrażeniem przyrody, lecz — nawet zapobiec drapieżnemu niszczeniu jej bogactw.

Powódź w dolinie rzeki Missouri w jednym tylko 1951 r. pozbawiła dachu nad głową prawie pół miliona ludzi, a nawiedzające okolice Missisipi posuchy doprowadzają do klęski ludność zamieszkującą te tereny.

W lutym br. byliśmy świadkami olbrzymich zniszczeń w Holandii i Anglii, gdzie huragan spowodował zalanie wodą nadbrzeżnych okolic, gdzie znowu uległ zniszczeniu dorobek szarego rolnika.

Spadek żyzności gleby, rabunkowe niszczenie lasów — oto co cechuje rolnictwo Stanów Zjednoczonych.

Człowiek radziecki przekształca przyrodę i wykorzystuje ją dla potrzeb pokojowych. W okolicy kanału Wołga — Don miliardy metrów sześciennych wody, które zalewały niskie tereny nadbrzeżne, a potem bezużytecznie spływały do Morza Azowskiego, nawodnią 2 miliony ha stepów, nawiedzanych przez posuchę.

Rozbudowa sieci kanałów zraszających i nawadniających doprowadzi wodę na 650 tys. ha ziemi. Pomyślnie realizuje się w ZSRR bezprzykładny pod względem swego rozmachu stalinowski plan przeobrażenia przyrody, uchwalony przez rząd radziecki i partię komunistyczną w październiku 1948 r.

W stepach palonych suchymi wiatrami, w półpustynnych bezdrzewnych, na czarnoziemach stepowych, na rudawych piaskach, na zboczach wąwozów i nad brzegami rzek, wyrastają młode lasy, posadzone troskliwymi rękoma ludzi radzieckich.

W wyniku wieloletnich badań uczeni radzieccy stwierdzili, że leśne pasy wiatrochronne osłabiają i zmieniają *siłę wiatrów, przyczyniają się do nagromadzenia śniegów*, chronią przed obniżeniem temperatury gleby, podnoszą wilgotność powietrza, utrwalają glebę, zabezpieczają ją przed erozją i wyjałowieniem.

Pasy leśne podnoszą urodzajność zbożowych roślin uprawnych o 20 — 30 proc., jarzyn i warzyw o 50 — 70 proc. oraz traw o 100 — 200 proc. Ochrona lasów sprzyja gniazdowaniu użytecznych ptaków, niezbędnych w gospodarce rolnej. Przed uczonymi radzieckimi powstało zagadnienie przesiedlenia do tych lasów, celem ich ochrony przed szkodnikami, takich zwierząt jak: krety, jaszczurki, a nawet dżdżownice.

Różne instytuty naukowe biorą bezpośredni udział w organizowaniu prac nad opracowaniem i sporządzeniem technicznym projektów zakładania państwowych pasów leśnych, w wyborze gruntów dla tych pasów oraz odpowiednich gatunków drzew i krzewów dla różnorodnych gleb.

Członek Akademii Nauk ZSRR — Łysenko opracował nową efektywną metodę gniazdowego siewu drzew, w szczególności dębu. Łysenko zaproponował wysiewanie żołędzi dębu w sposób gniazdowy, pod osłoną roślin uprawnych.

Zalecany przez Łysenkę schemat gniazdowego siewu pasów leśnych zapewnia najlepszą ochronę jednemu z głównych gatunków leśnych—dębowi, a na piaskach — sośnie — przed ich konkurentami, roślinnością trawiastą.

Mimo niekorzystnych warunków posuchy kiełkujące żołędzie wysiane gniazdami, dobrze wyrosły, doskonale się zakorzeniły i obecnie młode dąbki zielenią się w stepie na setkach tysięcy ha.

Las reguluje wilgotność gleby. Wilgotność gleby jest podstawowym warunkiem uprawy i uzyskania większych plonów. Teren zalesiony wyparowuje w jednostce czasu 6 —7 razy mniej wody, aniżeli teren niezalesiony.

Należy uprzytomnić sobie, że rośliny wymagają do rozwoju olbrzymich ilości wody. Jeden słonecznik wypija w ciągu okresu wegetacyjnego do 250 litrów wody. Łąka dla wyprodukowania 1 kg suchego siana pobiera od 300 do 600 litrów wody. Jeden kilogram pszenicy pochłania i wyparowuje do 1200 litrów wody, zaś każdy hektar zasianej pszenicy wyparowuje przez lato od 3000 do 4000 ton wody.

W ciągu 5-lecia ludzie radzieccy mają założyć co najmniej 2,5 mil. ha zalesień ochronnych w kołchozach i sowchozach oraz około 2,5 mil. ha zasiewów i sadzonek lasów państwowych.

Gigantyczny plan stworzenia państwowych pasów zadrzewienia wiatrochronnego przewiduje założenie w ciągu najbliższych lat ochronnych pasów leśnych wzdłuż brzegów rzeki Wołgi, Donu, Uralu i północnego Dońca. Przetną one niezmierzone przestrzenie południowo-wschodniej europejskiej części ZSRR, tam gdzie ciągną się stepy pustynne i wydmy piaszczyste. Oprócz tego na polach kołchozowych i sowchozowych mają również powstać ochronne plantacje leśne na obszarze 5 milionów 700 tysięcy ha. Powierzchnia objęta państwową siecią ochronnych pasów leśnych w Kraju Rad zajmuje obszar równający się powierzchni Anglii, Francji, Włoch, Belgii i Holandii razem wziętych.

Jeśli wyobrazić przyszłe pasy leśne w ZSRR w postaci wstęg szerokości 30 metrów, to opasałyby one kulę ziemską wzdłuż równika 50 razy.

Obliczony na piętnaście lat plan zasiewów w stepach zostanie zrealizowany na długo przed terminem, w niektórych wypadkach zadanie to już zostało wykonane i to w ciągu dwóch lat. W związku ze skróconym terminem wykonania, jeden z kołchoźników oświadczył: „Jeśli zrobimy tak, jak wskazuje partia i rząd, to nasze dzieci będą wiedziały o posusze w stepach jedynie z książek".

Trzykrotnie wcześniej od zaprojektowanego terminu został założony państwowy pas leśny Kamyszyn — Stalingrad nazwany „trasą młodości" w uznaniu wielkiej pomocy jaką udzieliła przy jego zakładaniu młodzież radziecka.

Do państwowych zalesień — głównych zielonych magistrali, przylegają miejscowe zalesienia wiatrochronne, opasujące granice pól kołchozów i sowchozów, otaczające drogi, kanały, stawy, sztuczne zbiorniki wodne.

W ZSRR rozpoczęto generalne natarcie przeciwko piaskom lotnym na pustyniach Azji Środkowej.

Pustynia do tego stopnia zmieni swe oblicze, że nikt nie pozna, a nawet nie domyśli się, że znajdowały się na tym miejscu bezpłodne piaski. Kraj lotnych piasków i suchych wiatrów wschodnich przeobrazi się w kwitnącą oazę. W ten sposób zmienią się także warunki klimatyczne i glebowe.

W obwodzie bucharskim został już zasadzony pas wiatrochronnej roślinności długości 100 km i 2 — 3 km szerokości, mający chronić obszary uprawne bawełny od lotnych piasków pustyni Kizyl-Kum.

Kołchoźnicy przekonują się na własnym doświadczeniu o ogromnej korzyści wiatrochronnych pasów leśnych. Na polach znajdujących się pod osłoną plantacji leśnych zbiera się z hektara o wiele większe plony, aniżeli na polach nieosłoniętych pasami. Rośliny osłonięte pasami leśnymi rozwijają się normalnie i dają wysokie plony.

Wielowiekowe marzenie licznych pokoleń o zwycięstwie nad posuchą, o podporządkowaniu żywiołowych sił przyrody człowiekowi znalazły zrealizowanie w wielkim stalinowskim planie.

MAKSYM RYLSKI

Przed pomnikiem Mickiewicza

Nie stoisz jako pomnik niemy
Przed wzrokiem przechodzących ludzi,
Lecz jesteś z nami, gdy idziemy
W przyszłość, gdy każdy z nas się trudzi.

Razem z Puszkinem i Szewczenką jasno
Widziały wolność Twoje mądre oczy,
Dlatego nigdy nie zagasną
Twe słowa i Twój dar proroczy.

Ten cudny dar nie tylko w wierszach,
Nie tylko w lotnej strofie dźwięczał,
Tyś i „Trybuną Ludów" serca
Pobudzał i rwał mroczne pęta.

Dlatego dziś, kiedy narody
W walce o pokój głos podniosły,
Wśród nich i Twój, piewco swobody,
Rozbrzmiewa zew żywy i wzniosły.

Przełożył
GRZEGORZ TIMOFIEJEW

Indianie Ameryki Północnej (4)

Prof. dr JAN SZCZEPAŃSKI

TOMAHAWK PRZECIW BAGNETOM

Od pięćdziesięciu pięciu lat już rozrastały się kolonie Nowej Anglii. Ponad 50.000 kolonistów zaludniało liczne miasta, osady i farmy. Coraz głębiej w puszczę wrzynały się pola uprawne i płoty pastwisk. Coraz dalej odsuwano od morza plemiona Wampanoag, Narraganset, Nimpmuk i inne, kupując od nich olbrzymie połacie kraju po „sprawiedliwej cenie", za koce, strzelby, noże, topory i wódkę. Coraz gorzej traktowano dawnych władców tej ziemi i swoich przyjaciół, uważając ich za podwładnych i prawie niewolników.

A przecież w r. 1620, Massasoit, wódz plemienia Wampanoag przyjął na wybrzeżu zgłodniałą gromadę purytańskich emigrantów słowami przyjaźni i darami. Dzięki tej przyjaźni „wybrany naród angielskiego Izraela" mógł w ogóle utrzymać się na nowej ziemi. Lecz biali koloniści rychło pokazali swe prawdziwe oblicze. Już w kilkanaście lat później wytępili dzielne plemię Pequod, które pierwsze zrozumiało, że na ziemi amerykańskiej nie ma miejsca dla obu ras i w obronie życia i ziemi chwyciło za broń. Około 600 członków plemienia zginęło w płomieniach spalonej wioski. Pierwsza wielka masakra Indian. Tak miały się kończyć wszystkie powstania Indian — aż do ostatniej masakry Siouksów nad Wounded Knee w r. 1890.

Massasoit żył długo i powstrzymywał gniew swego ludu. Wypędzani z ziemi, krzywdzeni i poniżani Indianie wrzeli pragnieniem zemsty. Sprawy dojrzewały, gdy na czele Wampanoagów stanął wódz Metacom, zwany przez Anglików królem Filipem.

Ponttiac wg Britta

Wiosną 1675 r. koloniści zastrzelili Indianina podejrzanego o rabunek w Swansea. Odwet był szybki i straszny. Kiedy w kościołach Swansea purytanie prosili Jehowę o pomoc w wytępieniu „synów Belzebuba", wojownicy Metacoma wpadli do miasta, spalili wiele domów i wycięli część mieszkańców. Tak zaczęła się „wojna króla Filipa". Metacom rozpoczął wojnę wyniszczającą, atakując osady i miasta licznymi oddziałami, paląc bezlitośnie wszelkie zabudowania, niszcząc pola, zabijając bydło, a szczególnie zaciekle i systematycznie paląc wszystkie młyny. W wielu potyczkach wybito oddziały milicji kolonistów. Kilkadziesiąt miast, miasteczek i osad legło w popiołach. Groza padła na kolonie. Jednakże w jesieni Metacom poniósł klęskę w ataku na Hatfield i zmuszony był szukać schronienia w wiosce Narragansetów. Tu w grudniu zaskoczyły go silne oddziały milicji i w bitwie zginęło ponad tysiąc Indian. Wioskę, zapasy żywności spalono. Metacom nie załamał się w klęsce. Wiosną 1676 nowe watahy wojowników poniosły płomień zemsty na osady Nowej Anglii. Lecz koloniści lepiej byli przygotowani do wojny. Krew wojowników płynęła strumieniami. Na głowę Metacoma wyznaczono nagrodę: 40 kurtek wojskowych. Za każdy skalp wrogiego Indianina — dwie kurtki. Znużone wojną i przerażone stratami plemiona wycofywały się z walki. Metacom przeżył tragedię do dna. Żonę i syna sprzedali koloniści do niewoli, opuszczony przez wojowników, szczuty białą nagonką, został zabity przez czerwonoskórego odszczepieńca, gdy wrócił na gruzy swej wioski i swego domu.

W ciągu następnych dziesięcioleci biały zalew parł na zachód. W walkach między imperializmem angielskim i francuskim, oszukiwane i przekupywane plemiona wyniszczały się w bratobójczych walkach. Lecz idea Metacoma, idea zjednoczenia plemion i wspólnej walki została podjęta na nowo. 87 lat po jego klęsce wybuchła nowa wojna zjednoczonych plemion. Na czele 25 plemion stanął wielki wódz — Pontiac.

Jest on jedną z największych postaci z historii walk o ziemię i życie. Był nie tylko doświadczonym wojownikiem, lecz i dalekowzrocznym politykiem, wielkim mówcą i organizatorem. Przed jego oczyma rysowała się wizja zjednoczonego narodu indiańskiego, który połączonymi siłami wyrzuci białych za Alleghany. Pontiac dokonał wielkiego dzieła. W długiej i trudnej pracy stworzył wielki związek plemion, przygotował starannie wojnę kupując broń i amunicję, przygotował plan i — za jednym zamachem zdobył wszystkie forty angielskie na zachód od Detroit. Tak zaczęła się wojna w r. 1763. Anglicy utrzymali jedynie Detroit, Pittsburg i fort Niagara. Przez 6 miesięcy Pontiac oblegał Detroit. Pobito kilka oddziałów wojska. Pożar i tomahawk pożerał osady i farmy na zachód od Alleghanów.

Jednakże forty wytrzymały oblężenie. Armia angielska pod wodzą płk. Bouquet pobiła Indian na wschód od Pittsburga. Załamał się szeroki front powstania. Dawną tradycją na głowę Pontiaca wyznaczono nagrodę. Wypłacano hojne premie za skalpy indiańskie. A generał Amherst, angielski głównodowodzący, zalecał podrzucanie Indianom koców zarażonych ospą. (Jak widać, amerykańscy szermierze broni bakteriologicznej na Korei mają poprzedników). Nowe armie angielskie pomaszerowały na odsiecz Detroit. Palono wioski i niszczono pola kukurydzy. Jedno plemię za drugim porzucało sprawę Pontiaca i przyjmowało ciężkie warunki pokoju. Opuszczony nawet przez Ottawów, z garstką wiernych wojowników, Pontiac wycofał się daleko na zachód i tam wśród nowych plemion głosił wieść o śmiertelnym wrogu, szukał nowych sprzymierzeńców i nowych wojowników.

A gdy na fali nowego niezadowolenia i nowego wrzenia w dolinie Ohio imię Pontiaca znowu zaczęło rozbrzmiewać, jak hasło wojenne— Anglicy okupili tanio pokój. Za baryłkę rumu zamordował wielkiego wodza nędzny odszczepieniec. Był to rok 1769. Na kresach białych osad wrzała bez przerwy wojna podjazdowa. W niej wyrósł największy mąż czerwonej rasy: Tecumseh — Przyczajony do skoku lew górski — z plemienia Shawnee.

WŁADYSŁAW BORTNOWSKI

Ostatni dowódca powstania 1863 r.

(Ks. Stanisław Brzóska)

Wśród bohaterskich postaci organizatorów i dowódców powstania styczniowego jedno z czołowych miejsc zajmuje ksiądz Stanisław Brzóska — płomienny patriota, wzorowy kapłan, dowódca oddziału powstańczego na Podlasiu.

Ks. St. Brzóska, syn małorolnego chłopa urodził się w 1834 r. we wsi Dokutowo, pow. bielskiego. Niezwykle bystry, zdolny i ochoczy do nauki chłopak zwrócił na siebie uwagę zakonników w pobliskim Skórcu. Przyjęto go do szkoły klasztornej, którą ukończył jako prymus. Następnie został skierowany do seminarium duchownego.

W 1857 roku Brzóska zostaje księdzem. Pełni obowiązki wikarego w Sokołowie, a następnie w Łukowie.

Wybuch powstania styczniowego poprzedza okres masowych manifestacji patriotycznych. W tym czasie młody ksiądz prowadzi ożywioną działalność wśród chłopów w okolicach Łukowa. Przygotowuje ich do powstania. Uświadamia odnośnie programu uwłaszczenia, wysuwanego przez obóz „czerwonych".

Patriotyczna działalność Brzóski nie uszła szpiclowskiego oka policji carskiej. Został on aresztowany i prawie pół roku przetrzymany w więzieniu. Po wybuchu powstania wraz z księdzem Mateuszem Komorowskim powołał pod broń okolicznych chłopów i doprowadził ich pod komendę Lewandowskiego — naczelnika powstania na Podlasiu.

Po rozbiciu oddziału Lewandowskiego walczy pod rozkazami Krysińskiego. W jednej z bitew zostaje ranny. Powoli przychodzi do zdrowia, przechowywany i doglądany przez nieznanego z nazwiska chłopa w okolicach Stanina.

Jeszcze nie przyszedł całkowicie do zdrowia a już ponownie organizuje oddział powstańczy złożony prawie wyłącznie z chłopów i biedoty wiejskiej.

Oddział ks. Brzóski staje się postrachem dla wojsk carskich. Ludność darzy go całkowitym zaufaniem, dostarcza żywności i informacji o ruchach komend, które daremnie usiłują dopaść i rozbić powstańców. Za głowę ks. Brzóski wyznaczono wysoką nagrodę, ale i to nie odniosło skutku.

Wówczas przyszedł z pomocą carskiej policji i carskim dowódcom biskup podlaski Beniamin Szymański.

Ks. Stanisław Brzóska

W czasie uroczystego nabożeństwa w katedrze, ubrany w szaty pontyfikalne, biskup Szymański ogłosił, że Brzóska został pozbawiony praw kapłańskich, a katolicy powinni wstrzymać się od wszelkich kontaktów z zasuspendowanym. Zarządzenie to polecił biskup ogłosić we wszystkich kościołach diecezji.

I władze zaborcze, i współdziałający z nimi przedstawiciel hierarchii kościelnej łudzili się, że zdyskredytują w oczach ludności bohaterskiego powstańca, że znajdzie się zdrajca, który dopomoże go schwytać.

Perfidne przewidywania carskich urzędników i ich pomocnika biskupa Szymańskiego i tym razem nie spełniły się. Ludność nadal otaczała opieką i współdziałała z „wyklętym" Brzóską. Zdobył on taką miłość i szacunek u chłopów, że w każdej chacie znajdował gościnę, żywność i opiekę. Chłopi uprzedzali go o każdym ruchu wojsk carskich.

Księża — uczestnicy naszej walki narodowo - wyzwoleńczej narażeni byli na prześladowania zaborcy i na represje ze strony swych zwierzchników kościelnych.

O takich księżach - bojownikach jak Brzóska, Mackiewicz czy Czajkowski w Łodzi pisał z oburzeniem papież Pius IX do cara:

„Jesteśmy dalecy od pochwalania, by kler brał udział w przewrotach politycznych i chwytał za broń dla zwalczania władzy. Opłakujemy i potępiamy te fakty...".

W encyklice wydanej 30 lipca 1864 r. papież wprost nakazał biskupom zwalczać powstanie.

„...ruchy tego rodzaju (jak powstanie styczniowe — uw. moja) ,tyle szkodliwe Kościołowi i Polakom karcimy i potępiamy".

Watykan potępił powstanie. Biskupi nadużywali rygorów kościelnych, by je zdusić, a tymczasem właśnie najdłużej walczył oddział ludowy, na czele którego stał „wyklęty ksiądz" — Stanisław Brzóska. Dopiero w końcu kwietnia 1865 r. udało się ppułk. Zankisowi wykryć kryjówkę oddziału ks. Brzóski. Ranny w czasie walki wraz ze swym zastępcą kowalem Wilczyńskim zginął bohaterski kapłan na szubienicy 23 maja 1863 r.

Uczestnik powstania styczniowego pułkownik Struś kończy swe wspomnienia o ks. Brzósce słowami:

„Nawet dzienniki carskie wyraziły podziwienie nad niezwykłą energią, charakterem i poświęceniem tego ludowego bohatera — kapłana, o którym pamięć długo będzie trwać wśród ludu podlaskiego".

Piękny dowód, że pamięć ta dotrwała do dzisiaj, stanowią uroczystości pod pomnikiem ks. Brzóski, które odbyły się w ubiegłą niedzielę w Sokołowie.

Stolica pokoju

Moskwa! Ku niej płyną z całego świata uczucia ufności setek milionów ludzi, pragnących spokojnego życia.
Na zdjęciu: plac Majakowskiego z salą koncertową im. Czajkowskiego (po lewej) i wysokościowcem (po prawej)

JAN KOPROWSKI

Podróż Syrokomli do Łodzi

29 września br. minęła 130 rocznica urodzin Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza). Niestety — minęła ona bez echa, nie przypomniały życia i dzieła tego poety ani pisma literackie, ani codzienne. Nie mam zamiaru w tym krótkim felietonie wdawać się w szczegółowy rozbiór twórczości autora poematu o „Urodzonym Janie Dęborogu". Jego twórczość szeroka i rozliczna zasługuje na wnikliwe i źródłowe zbadanie, zwłaszcza, że Syrokomla oprócz poezji pisywał artykuły, parał się przez wiele lat pracą dziennikarską, zostawił po sobie dwutomowe „Dzieje literatury w Polsce" oraz wiele tłumaczeń.

Przekładał łacińskie utwory Kochanowskiego, Sarbiewskiego, Jan'ckiego, Klonowicza, przyswoił językowi polskiemu francuskie piosenki Berangera, był jednym z pierwszych, po Mickiewiczu, tłumaczem (dodajmy: świetnym tłumaczem) Puszkina, przełożył „Kobzara" Szewczenki i wiele innych utworów poetów rosyjskich.

Do pracy swej jako tłumacza przykładał wielką wagę. Świadczy o tym list do Józefa Ignacego Kraszewskiego z 27 kwietnia 1852 r., w którym pisał on m. in.: *„Moje poezje zjedzą mole, moja literatura ustąpi miejsca dziełu lepiej na pisanemu, uczeńszemu i dokładniejszemu, ale przekłady zjednają mi dobre słówko u przyszłego wieku i w chwili zgonu pocieszą mię myślą, że się czymś literaturze ojczystej przysłużyło".*

Nie tylko przekłady jego przetrwały. Ostały się i ostaną w literaturze oryginalne utwory Syrokomli, przepojone liryzmem i umiłowaniem przyrody ojczystej.

Odkładając do innej okazji rozważania na ten temat, zajmiemy się dzisiaj drobnym wycinkiem z życia poety, dotyczącym jego związków z Łodzią i Ziemią Łódzką. Syrokomla urodzony i wychowany na Wileńszczyźnie, główne swoje lata także tam przepędził, odbywając jedynie od czasu do czasu podróże do różnych miast i okolic Polski, które dostarczały mu materiału do jego poetyckich gawęd ludowych. I tak: w „Toaście Piotrkowskim", powstałym w wyniku pobytu poety w tym mieście w r. 1858, znajdujemy wyraz jego miłości do ziemi, do ludu i jego pracy. Już to Piotrków przypadł Syrokomli bardzo do serca. W dłuższym swoim utworze pt. „Wrażenia pielgrzyma" poświęca poeta temu miastu najpiękniejsze strofy:

Po chwilowych przystankach,
po drugim, po trzecim
Pod stary gród Piotrkowski
upragnieni lecim.
O, ja kocham to miasto,
Wśród mojej podróży,
Wśród grona braterskiego
ponosiłem dłużej.
Tutaj ogrzałem serce,
co się nie ostudzi
I piłem w bratniej uczcie
zdrowie dobrych ludzi.
A jeśli zdrowsze tchnienie
w me piersi zapłonie,
Jeszcze kiedyś pośpieszę
uścisnąć ich dłonie.

Były to lata wielkiej miłości poety do artystki scenicznej Heleny z Majewskich Kirkorowej i miłość ta sprawiła, że w r. 1860 Syrokomla zawitał do Łodzi. Helena z Majewskich Kirkorowa, należąca do krakowskiej trupy teatralnej Anatola Pfaifra jeździła na występy po całym kraju. W roku, o którym mowa występowała najpierw w Krakowie, potem w Poznaniu a następnie w Łodzi. Łódź nie miała wówczas jeszcze swojego stałego teatru. Jedynie trupy wędrowne i miejscowe zespoły amatorskie ożywiały życie kulturalne naszego miasta. Anatol Pfaifer, znający Łódź z występów w r. 1857, przybył do niej po raz drugi i przez dziesięć dni bawił publiczność występami swego zespołu. Grano w tzw. „Paradyżu" (mieścił się on przy ulicy Piotrkowskiej), repertuar składał się z komedii zapomnianych już dziś autorów.

Władysław Syrokomla, przebywający w Wilnie, postanowił również wyruszyć w podróż. Wielkie uczucie, jakie żywił do znanej wówczas artystki, nie dawało mu spokoju. Nie mógł pisać, nie mógł w ogóle żyć z dala od niej. Przyjechał więc za nią do Łodzi i adorował ją na każdym kroku.

Z Łodzi pojechał Syrokomla jeszcze raz do Piotrkowa i po paru dniach swojego tam pobytu wrócił do rodzinnych stron. Miłość do artystki nie była miłością szczęśliwą. Wkrótce porzuciła go ona, poeta zamknął się w samotności i do końca życia nie opuszczał już swojego miasta. Zresztą nie pozostało mu tego życia wiele. W dwa lata później, 15 września 1862 roku, schorowany i złamany na duchu, zmarł pozostawiając po sobie żal przyjaciół, którzy go cenili i kochali.

JERZY WYSZOMIRSKI

Chopin w świetle swych listów

17 października to dzień śmierci Chopina. Umierał w Paryżu, w swym mieszkaniu na placu Vendome, między trzecią a czwartą godziną nad ranem. Śmierć miał pogodną — pisze któryś z jego biografów: — *„był to jeden z najharmonijniejszych zgonów w historii, tak pogodny jak zgon Mozarta".* Liszt opowiada, że twarz Chopina w trumnie była przedziwnie piękna i młoda. Bo, umierając, młody był rzeczywiście: miał zaledwie 39 lat. A piękny był zawsze: szczupły, średniego wzrostu, giętki i zgrabny, kształtny, z jedwabistym włosem jasnokasztanowatym, o cerze bladej, dużych piwnych oczach i rzeźbionych rysach twarzy. Miał ładne ręce i drobne, ale tak gibkie w przegubie, że dłoń jego umiała z łatwością brać decymy. Muzycy wiedzą, co to jest decyma... Pochowano go we fraku, w tym stroju, w którym występował na koncertach. Grano jego marsza żałobnego, a trumnę nieśli na cmentarz Pére Lachaise między innymi tacy sławni cudzoziemcy, jak Meyerbeer i Delacroix.

Dużo jest pięknych książek o Chopinie, pisanych przez swoich i obcych. Z jego polskich żywotopisarzy ostatnie słowo ma Jerzy Broszkiewicz w swej dwutomowej pracy *„Kształt miłości"*, która tytuł hr. Delfiny Potockiej, która swój zawdzięcza norwidowskie mu aforyzmowi: *„Cóż wiesz o pięknem? — Kształtem jest miłości".* Zdaje się, że Norwid pierwszy zrozumiał narodowe i ludowe znaczenie sztuki Chopina, widząc w niej po swojemu poetycko *„złotopszczołą Polskę przemienionych kołodziejów"*, czyli pracowną jak pszczoła, robotną jak chłop - rzemieślnik - koło dziej. A w swych *„Czarnych kwiatach"*, zespoliwszy Chopina ze Słowackim i Mickiewiczem, najprzenikliwiej być może uchwycił doniosłość tych trzech twórców w dziejach kultury polskiej...

Dużo jest, powtórzmy, książek o Chopinie. Ale kto wie, czy nie najmilszą z nich są jego listy. Przechodziły one różne koleje: były wydawane częściowo i urywkami, tłumaczone na języki obce, w końcu w r. 1937 doczekały się wydania niemal całkowitego, obejmującego 338 pozycyj, wydania, którego redaktorem był Henryk Opieński. Po wojnie „listozbiór" Chopina powiększył się, dzięki odnalezieniu jeszcze kilku jego listów do bynajmniej nie była „aniołem natchnienia" wielkiego muzyka, jak chcieli w nas to wmówić jej wielbiciele, a której spadkobiercy listy te trzymali pod kluczem. W tej obfitej spuściźnie listowej Chopina dokonał przed paru laty wyboru i wydał go nakładem „Biblioteki Narodowej" (nr 131 serii I) prof. Zdzisław Jachimecki. Czym się powodował? *„Zebrane w tym tomie listy Chopina* — pisał w przedmowie — *mają na celu zaznajomienie czytelnika z osobistością genialnego kompozytora, z jego psychologią, z linią rozwojową jego umysłowości, zainteresowań artystycznych, jego czuciowości, poglądów na życie i sprawy społeczne".* A zatem Jachimeckiemu chodziło o to, by z listów Chopina wyjrzało oblicze nie tyle muzyka — bo to oblicze jest nam dobrze znane — ile człowieka. I tak się stało. Czytając „Wybór" od pierwszego listu, pisanego do ojca, gdy Fryderyk miał osiem lat, do ostatniego kreślonego na miesiąc przed śmiercią (*„omdlewam ze zmęczenia i z osłabienia"* — pisze Chopin), czytając ten wybór obcujemy wciąż z Człowiekiem.

I przejmuje nas podziw dla niego, nie mniejszy niźli dla muzyka. U wielu artystów nie raz się zdarza, że ich geniusz i życie osobiste rozbieżnymi chadzają drogami. Geniusz i życie Chopina stanowią harmonię. Chopin — twórca i Chopin — człowiek są jednako wielcy. Możemy tak twierdzić z całą pewnością, widzimy bowiem w tych listach, że Chopin jest bezwzględnie szczery: pisze je do najbliższego odbiorcy i dla siebie, bez myśli o potomności. *„Piszę, jak wiesz, prosto z mostu"* — powtarza nieraz. Istotnie. Pisze doraźnie, na gorąco, ogarnięty jakimś uczuciem czy nastrojem, albo potrzebą wyznań lub rozmyślań nad takim czy innym faktem, zjawiskiem, wydarzeniem. Nie ma w tych listach ani cienia pozy, udawania lub sztuczności. Jest prawda i nadzwyczajna prostota, która zresztą znajduje wyraz w jego pięknej polszczyźnie czasami typowo warszawskiej gdy pisze np. *„kup mi kamizelkie"* — zupełnie jak Wiech. W tej prawdzie i prostocie odbija się człowiek szlachetny i dobry, czuły i wrażliwy, prawy, uczciwy, mądry, o dużej i wszechstronnej wiedzy bystrym i nader krytycznym umyśle, tryskający przy tym humorem życiowym, ironista i myśliciel, przyjaciel ludzi, nie zmiernie skromny (*„jestem tylko fortepianistą"* — podkreśla niejednokrotnie), kochający swą rodzinę i druhów, żarliwy patriota, tęskniący nieustannie do kraju ojczystego... Niech mi czytelnik daruje to nagromadzenie samych pochwał. Ale cóż, kiedy tak jest naprawdę. Te bowiem wady, jakie Chopin miał (a któż ich nie ma?), jak drażliwość pewna i kapryśność, wypływały i z jego natury artysty i z gruźlicy, która go zżerała. Był to przecie człowiek całe życie chory i bardzo nieszczęśliwy. Komponowanie było dla niego cierpieniem: po jakimś tam nokturnie czy polonezie, które my dziś z rozkoszą chłoniemy, padał wyczerpany na sofę, ledwie dyszący, rozkaszlany. A już prawdziwą katuszą były dlań lekcje muzyki, których musiał dla zarobku udzielać. A jednak nigdy nie pokazał tego po sobie uczniom swoim. Witał i żegnał ich uśmiechem, pełnym czaru, ale i tego smutku o którym Słowacki powiedział że wyczuwa się w nim *„moribunda"*, tj. człowieka konającego.

Jak urzeczywistnia się bajka

Któż nie pamięta słyszanych w dzieciństwie starych baśni o złej macosze i znienawidzonej przez nią pasierbicy? Biedne dziewczątko musi wykonywać wszystkie prace domowe. Macocha każe jej i posprzątać pokój, tak aby podłoga błyszczała jak lustro, i wyprać bieliznę, i nakarmić bydło, i wypiec chleb. Pracowite dziewczę posłusznie brało się do każdej roboty. Ale zawsze okazywało się, że jest jej zbyt wiele, a termin wyznaczony przez macochę zbyt krótki. Nie mogło sobie biedactwo samo dać rady.

A jednak, ku zdumieniu złej macochy, wyznaczona praca zawsze była wykonana. W lasce zawsze ktoś przychodził dziewczęciu z pomocą: albo dobra wróżka ze swą zaczarowaną pałeczką, albo zwierzęta leśne, albo krasnoludki.

W bajkach tych, głoszących zwycięstwo dobra nad złem, znajduje swój wyraz odwieczne marzenie ludu o ulżeniu w codziennej pracy.

To co dawniej było marzeniem, staje się w naszych czasach rzeczywistością w Związku Radzieckim. Setki wszelkiego rodzaju maszyn ułatwia pracę ludzi radzieckich. Wiele też robi się w tym kraju dla ulżenia pracy gospodyń domowych. Przemysł radziecki wypuszcza wciąż nowe i nowe urządzenia i maszyny, przeznaczone do wykorzystania w gospodarstwie domowym.

A oto parę nowinek znajdujących się obecnie w pawilonie wzorów Wszechzwiązkowej Izby Handlowej w Moskwie:

MECHANICZNA FROTERKA

Wystarczy włączyć prąd i posuwać froterkę po posadzce, a zostawia ona za sobą czyste, błyszczące jak lustro pasmo. W parę minut posadzka jest wyfroterowana. Maszynki takie produkuje fabryka w Charkowie.

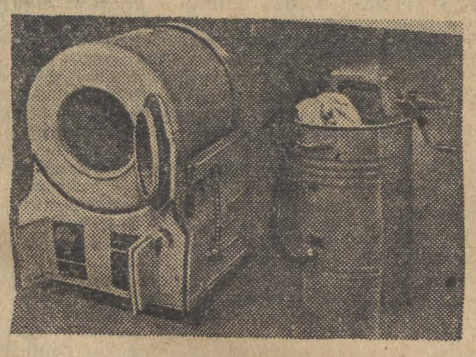

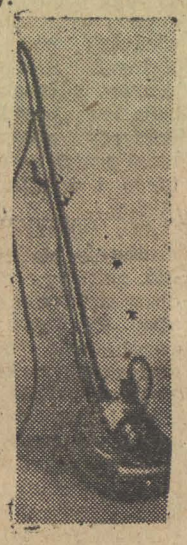

MASZYNA PIERZE BIELIZNĘ

Wystarczy włożyć bieliznę do maszyny i zalać wodą, po czym włączyć prąd. Maszyna sama pierze i płucze bieliznę. Trzeba tylko na czas zmienić wodę, przy czym brudną wodę odprowadza się gumowym wężem. Przepłukaną bieliznę wyżyma się przez wałki, przymocowane do denka maszyny, Teraz pozostaje tylko wysuszyć bieliznę.

Oto na zdjęciu środkowym u dołu widzimy dwa wzory domowych maszyn do prania. Na lewo maszyna produkowana przez przemysł miejscowy w Moskwie, na prawo maszyna produkowana w Charkowie.

INNE PRZYBORY

A oto na fotomontażu (z lewej strony) szereg nieskomplikowanych przyborów gospodarstwa domowego:

1. Nóż do warzyw. 2. Maszynka do wyjmowania pestek z wiśni. 3. 4. 5. Maszynki do ubijania piany. 6. Nóż do oczyszczania ryb. 7. Widelec-samozrzucający. 8. Toporek do mięsa. 9. 10. 11. Siteczka. 12. Nóż do owoców. 13. 14. 15. Żelazne dwustronnie emaliowane barwne naczynia. 16. Press-pure z nierdzewnej stali. 17. 18. Rondel szybkogotujący i jego pokrywa z wentylem. 19. Elektryczne żelazko z regulatorem ciepłoty. 20. Wentylator z ogrzewaczem. 21. Wentylator z wiatraczkiem z gumy, zabezpieczającym przed wypadkiem. 22 Przenośny wąskotaśmowy dźwiękowy aparat kinowy.

FRASZKI

W świetlicy

(wg. „Krokodyla").

Spojrzawszy na świetlicę, wnet wniosek wysuwam:
„Bez wątpienia, śmiertelnie nudno bywa u was!"
Na to mi ob. kierownik rzeczowo przerywa:
„Jakże może być nudno, gdy tu nikt nie bywa?"

HORACY SAFRIN

Do abonentów elektrowni

Zgodzicie się chyba
Z logicznym sądem:
Kto oszczędza prądu —
Ten idzie z prądem.

RYSZARD BRUDZYŃSKI

Moda

Pogoda jest w tym roku szczególnie kapryśna Nie wiadomo jakiego jeszcze spłata nam figla. Jeśli jednak jesień będzie dłuższa — a na to się zanosi, niezwykle praktyczną częścią garderoby okaże się sportowa kurtka (rys. 1) lub luźne wdzianko (rys. 2).

Kurtka jest o tyle wygodniejsza, że w dnie pochmurne i deszczowe nadaje się doskonale pod płaszcz impregnowany.

Wdzianko wykonane z grubszej wełny lub np pluszu imitującego strzyżone barany (materiał taki ukazał się w łódzkich sklepach tekstylnych w cenie 160 zł za metr podwójnej szerokości) przyda się nawet w niezbyt mroźne dni zimowe.

Stebnowanie widoczne na rysunku zastosować można jedynie przy użyciu gładkiego materiału.

Obydwa modele, nadają się do wykonania nawet z niemodnych już płaszczy, noszonych w ubiegłych sezonach (drugi naturalnie z luźnego).

Jeszcze jedna uwaga: zarówno kurtka jak i wdzianko przydadzą się świetnie na jesienno-zimowych wczasach w górach. Można je nosić do spodni.

rozrywki UMYSŁOWE

pod redakcją R. Miałkowskiego

KONIKÓWKA

P	S	E	I	Z	I
N	E	R	K	J	N
L	A	I	C	L	Y
E	H	O	Ń	S	Y
P	E	R	Ż	J	U
E	R	Ń	J	L	Z
W	R	Z	W	D	A
O	R	O	Ź	I	A

Ruchem konika szachowego odczytać aktualne rozwiązanie. Początek w oznaczonym polu.

* * *

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego, rozlosujemy 5 wartościowych nagród książkowych. Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego", Łódź 1, Piotrkowska 96, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
z dn 4. X. br.

Poziomo: 1. Motyka. 5. Tercet. 9. Ar. 10. Romans. 11. Patron. 12. Temat. 14. Lora 17. Nad. 18. Ptak. 19 Ajaks. 21. Gra. 22. Turbina. 24 Łom. 25. Uszak. 29. Ogar. 30 Kra. 32. Aula. 33. Kokon. 35. Stojak. 36. Reduta. 37. To. 38. Klatka. 39. Antaba.

Pionowo: 1. Morela. 2. Tamara. 3. Kant. 4. Arsen. 6. Etat. 7. Cerata. 8. Tunika. 11. Pad. 13. Malbork. 15 Oj 16. Aktor. 18. Prasa. 20. Sum. 21 Gnu. 23. Borsuk. 24. Ładoga 26. Zuzula. 27. Al. 28. Kanapa. 30. Kok. 31. Aorta. 33. Kask. 34. Neon.

Nagrody książkowe wylosowali: 1. Henryk Spruch, Łódź, Lutomierska 42, 2. Kazimierz Stańczuk, Łódź, Kasprzaka 23, 3. Józefa Ochocka, Łódź, Żeromskiego 42, 4. Zofia Peryt, Łódź, Żeromskiego 42. 5. Jakub Ginsberg, Łódź, Gdańska 21.

WARCABY

Warcaby są po szachach najwięcej rozpowszechnioną grą w ZSRR i cieszą się takim uznaniem i popularnością jak w żadnym kraju świata. Rozgrywki przeprowadzane są na wzór gry szachowej tj. poprzez szereg ćwierćfinałów i 4 półfinałów, do finału kwalifikuje się 18 zawodników. W XIV czempionacie za 1952 r. mistrzem warcabowym ZSRR został B Blinder (Kijów).

Dobrze się stało, że GKKF włączył do drużyny szachowej i warcabistę. W ten sposób ujawnią się ukryte talenty warcabowe, popisujące się najczęściej w świetlicach fabrycznych. Prawidła gry są ogłoszone w mies. „Szachy" nr 7.

Na pozór gra w warcaby wydaje się grą prostą, ale tych, którzy tylko powierzchownie zaznajomili się z tą grą, przestrzegamy, że nie jest łatwa. Na dowód słuszności naszej uwagi przytaczamy końcową fazę partii, gdzie białymi grał wybitnie utalentowany wielokrotny mistrz ZSRR W. Sokow (zginął w czasie inwazji hitlerowskiej).

Położenie białych jest ciężkie. Sposób rozegrania tej końcówki przypomina studium warcabowe. 1) **b2—c3** nie pozwala czarnym

Czarne: a5, d8, 7z, h2, h4

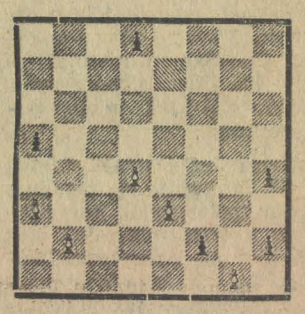

Białe: a3, b2, d4, e3, q1 (Sokow)

na dorobienie damki. Po 1) **e3—f4** następuje **h4—g3** z wygraną. 1)... **d8—e7**. Ruch tempowy. 2) **e3—f4, e7—d6** 3) **q1—e3, h2—q1,** 4) **a3—b4. q1—h2** I teraz następuje cudowna kombinacja uplanowana przez białych, a ratująca beznadziejne położenie. 5) **f4—g5!!, h4—f6,** 6) **e3—f4!!, h2—e5.** 7) **d4—c5 e5xb2** 8) **c5xg5, a5xc3** i czarny pion zasłania swoją damkę. Można wejść spokojnie na pole f6. Nierozegrana.

NIEDZIELNE OPOWIADANIE ● NIEDZIELNE OPOWIADANIE ● NIEDZIELNE OPOWIADANIE ●

S. MINAJEW — **Ilustr. K. Grus**

W APTECE

(Żart)

Był piękny lipcowy dzień. Promienie słońca tęczowymi kolorami odbijały się w kryształowych słoikach ustawionych w idealnym porządku na półkach. Klientów było mało. Aptekarz zdążył przeczytać od deski do deski całą gazetę i nikt w tym czasie nie niepokoił go. Nawet oczy poczęły kleić mu się do snu. Naraz, do apteki wbiegł chłopiec.

— Dziaduniu, sprzedajcie mi z łaski swojej trochę waleriany.

— Czyżby się komu niedobrze zrobiło? — ze współczuciem zapytał aptekarz Jakub Michajłowicz.

Chłopiec milczał zawzięcie.

Aptekarz wyjął z szafy mały flakonik.

— Wręcz to choremu... Nie więcej jak 20 kropli.

Chłopiec chwycił lekarstwo i jak strzała wyfrunął z apteki.

Po kilku minutach wszedł znów jakiś klient w średnim wieku. Już od progu zawołał tubalnym głosem:

— Walerianyl

Zaraz po nim przybyli dwaj chłopcy. Szepcąc i przeliczając pieniądze podeszli do lady prosząc o sprzedaż waleriany.

— „Coś takiego... Wszyscy walerianę i walerianę" — myślał aptekarz Jakub Michajłowicz.

Wręczył buteleczkę chłopcom. Chciał zapytać dla kogo, ale nie zdążył nawet otworzyć ust, a już wszelki ślad zaginął po nich.

Drzwi skrzypnęły i do apteki majestatycznie wkroczył nauczyciel matematyki.

— Czym ci mogę służyć, szanowny Aleksandrze Aleksiejewiczu? — zapytał Jakub Michajłowicz, serdecznie ściskając pulchną dłoń profesora.

— Dajcie mi trochę waleriany.

— Czy nie wstyd wam, Aleksandrze Aleksiejewiczu, używać tego babskiego leku na nerwy?

Aptekarz starannie zapakował buteleczkę i wręczył ją nauczycielowi.

— Proszę... życzę powodzenia.

Słowo „powodzenie" niby ostrzem klingi dotknęło serce Aleksandra Aleksiejewicza. Gotów był nawet coś odpowiedzieć, lecz... zaciął usta i pospiesznie opuścił lokal apteki.

Tego dnia w aptece było znacznie więcej klientów niż zwykle. Zgłosili się jeszcze kierownik magazynu miejskiego Jakowlew, fryzjer Sidorkin, główny mechanik MTS Bołgin. I wszyscy oni, jakby się zmówili, żądali tylko waleriany.

Pod wieczór półka z kroplami walerianowymi była próżna. Przed samym zamknięciem apteki z trudem wtoczyła się, spuchnięta jak dynia, żona przewodniczącego wiejskiego komitetu.

— Witam szanowną Agrafenę Siemionownę, czym mogę służyć?

— Waleriany.

— Szanowna Agrafeno Siemonówna, z żalem muszę wam odmówić. Ostatnią porcję tylko co zabrał buchalter Jerszow.

— Jerszow, zdrów jak byk, całymi dniami wałęsa się nad rzeką... Waleriana mu potrzebna!?

— Jutro na pewno będzie świeżutka walerianka.

Nazajutrz historia się powtórzyła. Zapotrzebowanie na „cudowne lekarstwo" stale zwiększało się i zwiększało. Kiedy znów zapas waleriany wyczerpał się, klienci zaczęli żądać kropli anyżkowych.

Pod wieczór do apteki wstąpił stary wędkarz Jegorycz.

— Wiecie, przydałoby mi sie trochę waleriany.

— Ani kropelki — bezradnie rozkładając ręce odpowiedział aptekarz.

— Szkoda, wielka szkoda. A chciałbym wypróbować... No to niech będą krople anyżkowe.

— Czy odczuwacie jakiś ból w piersiach?

— O nie. Piersi w zupełnej normie... Ale gorzej z tym... Wiecie, do naszego sekretarza Iwana Filipicza przyjechał towarzysz. Trzy dni zabawił. Widać, że był zażarty wędkarz. Naszym ryba nie brała, lecz on złowił kilka t a a a k i c h sztuk. Ktoś z naszych rybaków podpatrzył, jak on dla lepszej przynęty do kaszy dolewał walerianę. Więc wszyscy rzucili się na walerianę. Uwierzysz, całą wodę w rzece czuć apteką... Chciałem i ja spróbować.

Drzwi rozwarły się i do apteki z hałasem wwaliła się cała wataha chłopaków. Jeden przez drugiego jął prosić o sprzedaż rybiej przynęty.

— Żadnej przynęty nie mam w aptece — oświadczył energicznie Jakub Michajłowicz i bezceremonialnie wyprosił watahę za drzwi.

Kiedy stary Jegorycz i aptekarz zostali sami, aptekarz dyskretnie zapytał:

— Jak sądzisz Jegorycz, czy pomogła?

Stary wędkarz uśmiechnął się dość tajemniczo pod wąsem.

— Jak komu. Naszym ryba... nie brała.

(„Ogoniok" — tłum. M. Z.)

Rozmawiamy z robotnikami
o sprawach codziennych

Maria Jeż, przodująca szwaczka ZPDz im. Rychlińskiego

MARIA JEŻ — szwaczka z ZPDz im. Rychlińskiego jest duszą zespołu, w którym pracuje. Do niedawna jeszcze zespół wykonywał 115 — 120 proc. normy. Gdy zaczęła pracować w nim Maria, zespół szybko doszedł do 158 proc. wykonania normy.

— Rodzice moi nie żyją — mówi Maria Jeż. — Pozostało nas dziewięcioro rodzeństwa. Mam 5 braci i trzy siostry. Jeden z braci studiuje na uniwersytecie, drugi uczęszcza do Liceum Pedagogicznego a trzeci jest w wojsku. Pozostali otrzymali działki z reformy rolnej. Zawodu nauczyłam się u „Rychlińskiego". Jest mi tu dobrze. Mieszkam u brata, który studiuje. Jest to trochę krępujące, ponieważ brat ożenił się. Marzę o własnym kącie. Chciałabym również uczyć się. Mam ukończonych zaledwie 6 klas szkoły powszechnej...

Maria Jeż jest aktywistką ZMP. Interesuje się zagadnieniami społecznymi, wiele jednak z tych zagadnień jest dla niej niedostatecznie zrozumiałe. O kole Wszechnicy Radiowej — jak przyznaje w rozmowie — dotychczas nie pomyślała. Ale to dlatego, że do niedawna jeszcze ze sprawami kulturalno-oświatowymi w zakładzie było nienajlepiej.

* * *

STEFANIA KAŹMIERCZAK — majster oddziału przygotowawczego ZPZ im. Wiosny Ludów — mieszka w blokach osiedla Mireckiego.

Mieszkanie — pokój z kuchnią — wygląda jak bombonierka. Stefania Kaźmierczak sama wychowuje dwoje dzieci — 8-letniego syna i 15-letnią córkę.

— W pracy nie mam specjalnych kłopotów — mówi Stefania Kaźmierczak. — W moim zespole pracują same kobiety i jakoś się rozumiemy dotychczas. Posiłki dla siebie i dzieci przygotowuję w domu. Gdy wypadnie, że pracuję na zmianę przedpołudniową, to obiad przygotowuję dzień naprzód. Córka już wtedy potrafi zagospodarować sama...

Stefania Kaźmierczak jest przodującym majstrem. — Chciałaby jeszcze bardziej poznać maszyny, na których pracuje. 3-miesięczna praktyka przy majstrze daje jej — jak sama określa — niewiele wiadomości teoretycznych.

Poza pracą zawodową udziela się również społecznie. Wchodzi m. in. w skład komitetu opiekuńczego szkoły nr 15.

— Trochę za mało opiekowaliśmy się tą szkołą—przyznaje w rozmowie. — Opieka nasza ograniczała się do pomocy w zbieraniu nagród dla przodowników nauki oraz do wypożyczania szkole świetlicy zakładowej. **(wit)**

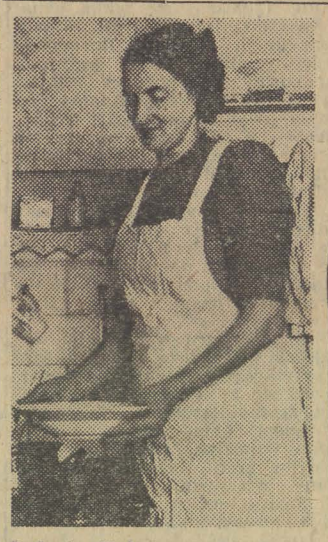

Stefania Kaźmierczak, przodujący majster ZPZ im. Wiosny Ludów.
Fot. — L. Olejniczak

Od energii kierownictwa wiele zależy
Ten OZR dobrze pracuje

W pociągu Łask — Łódź, gdzieś, tak przed Pabianicami, rozmowy stają się coraz bardziej ożywione. Jeszcze parę minut podróży i spora gromadka wysiądzie, spiesząc, jak co dzień, do pracy w Pabianickich Zakładach Przemysłu Bawełnianego.

— Powiedz, jak teraz sobie radzisz? Cały dzień siedzisz w Pabianicach, gdy wracasz do domu, jest już ciemno we wsi, a ty żyjesz po kawalersku...

— Teraz to już nie ma kłopotu. Obiady jadam w fabryce, a to ważne, na kolację też sobie zawsze coś kupię w bufecie. U nas założono OZR...

OZR czyli Oddziały Zaopatrzenia Robotniczego są jednym z udogodnień dla ludzi pracy. Szeroko organizowane w przemyśle hutniczym i górnictwie placówki zaopatrzenia robotniczego coraz bardziej zyskują sobie prawo obywatelstwa w przemyśle włókienniczym.

Rozmawialiśmy ostatnio na temat pracy OZR w Pabianickich Zakładach Przemysłu Bawełnianego. Okazało się, że przy odpowiedniej energii kierownictwa zakładów wiele można zrobić w zakresie poprawienia warunków bytowych załogi.

— Przystąpiliśmy do organizacji placówek OZR w kwietniu br. — mówi dyr. administracyjny, Majek — a dziś możemy już pochwalić się pewnymi osiągnięciami.

STOŁÓWKA, BUFET, WARSZTAT...

Osiągnięcia te są następujące: stołówka na 500 obiadów, bufet fabryczny i usługowy warsztat szewski.

Wydawałoby się, że to nie wiele, ale przecież ile pracy i starań wymagało zorganizowanie własnej bazy zaopatrzeniowej dla stołówki. Stołówka wydaje obiady smaczne, obfite i tanie (5 zł za obiad z 3 dań). Mięso, tłuszcze, warzywa i inne artykuły rolne dostarczane są z własnych gospodarstw w Porszewicach, Karniszewicach i Jadwininie, prowadzących hodowlę nierogacizny na potrzeby fabryki, ogrodnictwo itp.

— Czy 500 obiadów wystarczy dla waszej załogi? — pytamy.

— Oczywiście to niewiele, potrzeby są o wiele większe. Jak najszybciej też chcemy znacznie powiększyć wydajność naszej stołówki...

Poważnym udogodnieniem dla załogi jest uruchomienie warsztatu szewskiego, który miesięcznie naprawia już około 1.000 par obuwia. Zadowolenie klientów warsztatu zaś jest tym większe, że ceny usług wykalkulowano o jakieś 20 — 30 procent poniżej cen w spółdzielczych punktach usługowych tej branży.

W bufecie obliczonym na zaspokojenie potrzeb robotników z przędzalni i tkalni można kupić wędlinę, kanapki i inne artykuły spożywcze oraz zjeść nawet jednodaniowy obiad. Wędlina sprzedawana w bufecie fabrycznym jest również tańsza niż „na mieście". Pochodzi bowiem z własnych gospodarstw rolnych.

„BUFETY WĘDROWNE"

— A perspektywy rozwoju?

— Chcemy w najbliższym czasie wprowadzić zupełnie nową formę usług. Będą to tzw. „bufety wędrowne".

Na specjalnych wózkach „wędrowne bufety" odwiedzać będą poszczególne oddziały produkcyjne, zaopatrując robotników bezpośrednio przy krosnach i maszynach przędzalniczych w gotowe kanapki, napoje itp. Bufety wędrowne mają tę wyższość nad zwykłymi, że nie odrywają robotników od pracy.

W najbliższym czasie OZR w Pabianicach planuje ponad to uruchomić wielką pralnię przyfabryczną, która uwolni od prania w domu zatrudnione tu kobiety (a jest ich przecież około 65 procent załogi).

Pabianickie Zakłady Przemysłu Bawełnianego są jednym z nielicznych przykładów dobrej pracy kierownictwa w zakresie spraw bytowych załogi. Wiele pomocy kierownictwo otrzymało ze strony fabrycznego komitetu partyjnego, który sprawy zaopatrzenia robotniczego raz po raz porusza na zebraniach egzekutywy.

Żywe zajęcie się sprawami życia załogi to również dowód zrozumienia, że walka o podniesienie warunków bytowych załogi to nieodłączny czynnik walki o produkcję i plan.

F. B.

Przyrzekli poprawę, nie dotrzymali słowa
Notoryczni „osiowcy"
nadal utrudniają pracę kolei

Znajdujemy się obecnie w okresie wielkiego natężenia przewozów jesiennych. PKP chcąc w terminie i sprawnie wykonać plany przewozów dąży do maksymalnego obrotu wagonów towarowych i usprawnienia pracy załóg na posterunkach odprawy pociągów itp.

Pracownicy odprawy pociągów na stacji Łódź—Widzew podjęli ostatnio zobowiązanie, iż wszystkie wagony włączane do pociągów formowanych na tej stacji będą poddawane dokładnemu przeglądowi i doczepiane do odpowiednich pociągów dalekobieżnych. Równocześnie kolejarze widzewscy wysyłać będą tzw. „przedawizacje" do odbiorcy wagonu, by ten mógł przygotować się do szybkiego i terminowego rozładunku.

Aby zagwarantować pełną realizację podjętych zobowiązań, załoga stacji Łódź — Widzew wystawia na każdy pociąg formowany przy jej współudziale specjalny list gwarancyjny, który dołącza do dokumentów pociągu.

Ale cenne zobowiązania kolejarzy dopomogą w usprawnieniu przewozów jesiennych jedynie wtedy, gdy klienci kolei przyspieszą załadunek i wyładunek wagonów.

Wprawdzie po naszym artykule „O notorycznych osiowcach" zainteresowane przedsiębiorstwa nadesłały listy, w których obiecano wyeliminować „osiowe", lecz statystyka za wrzesień jest nadal niepokojąca.

Niepoprawnym recydywistą jest Łódzkie Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego (ul. Karolewska 41), które przetrzymało w tym okresie 99 wagonów z materiałami budowlanymi przez 951 godzin ponad normę. Zakłady Chemiczne „Boruta" w Zgierzu przetrzymały 110 wagonów — ponad ustalony limit przez 2940 godzin. Łódzkie Zakłady Włókien Sztucznych rozładowywały 69 wagonów o 1278 godzin dłużej niż przewidują normy. Ekspozytura łódzka PKS rozładowywała 15 wagonów — o 149 godzin dłużej niż przewiduje norma.

Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opałem zapłaci pokaźne sumy za osiowe za przetrzymanie 68 wagonów, a Okręgowa Składnica Handlu Opałem za przetrzymanie 19 wagonów.

Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego w Piotrkowie rozładowywało 33 wagony o 553 godziny dłużej. Nie popisała się również fabryka narzędzi rolniczych „Kraj" w Kutnie, przetrzymując 23 wagony przez 136 godzin, a Kutnowski PZGS 31 wagonów przez 229 godzin.

Nie mogły dać sobie rady z rozładunkiem wagonów z owocami Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywniczego (ul. Wólczańska 45), które 19 wagonów z jabłkami rozładowywały 582 godziny ponad ustaloną normę. Podobnie uczyniły Łódzkie Zakłady Przemysłu Owocowego (Przybyszewskiego 28),

Trudno jest w tych warunkach usprawnić przewozy jesienne. Klienci kolei nadal nie są należycie przygotowani do szybkiego rozładunku i załadunku wagonów.

A przecież od usprawnienia ich pracy zależy w głównej mierze czy przewozy jesienne wykonane zostaną w terminie, bez opóźnień i zahamowań. **Zb. Skb.**

KRONIKA DNIA

* O swych wrażeniach z pobytu w Związku Radzieckim opowie gospodyniom domowym, wiceprzewodnicząca Prezydium Rady Narodowej ob. Ciesielska na spotkaniu, które organizuje ZŁ Ligi Kobiet w środę 21 bm. o godz. 18, w lokalu przy ul. Andrzeja Struga 1.

* * *

* Rzemieślnicy, którzy z uzasadnionych powodów niezdolni są do prowadzenia ksiąg podatkowych powinni złożyć do Wydziału Finansowego w Łodzi w terminie do 30 października br. podania o zwolnienie z prowadzenia ksiąg.

* * *

* „Kalendarz Robotniczy" jest najtańszą i najaktualniejszą encyklopedią podręczną. Zawiera on bogate materiały naukowe, przynosi informacje i artykuły o ZSRR, krajach demokracji ludowej, Polsce itd.

W związku z ograniczonym nakładem od 15 października do 15 listopada br. przeprowadzona będzie przez kolporterów zakładowych, delegatury „Ruchu" i placówki pocztowe subskrypcja na „Kalendarz Robotniczy" i inne wydawnictwa kalendarzowe przeznaczone dla wsi.

Stanisław Bryliński

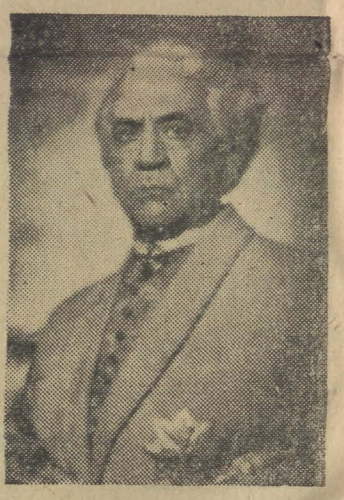

Spotkaliśmy się w roku 1940. Aleksander Węgierko zorganizował wówczas Teatr Polski w BSRR.

Bryliński pracuje w tym teatrze, grając wiele ról, w których zabłysnął Jego talent. W r. 1942 wraca do Warszawy, gdzie boryka się z trudnościami, ale na scenie nie występuje.

W roku 1945 na wiadomość o powrocie płk. Krasnowieckiego do Łodzi, z zaczątkiem teatru polskiego, zorganizowanego przez Związek Patriotów Polskich przy I Dywizji Kościuszkowskiej, Bryliński stawił się u niego jako jeden z pierwszych.

Z zapałem brał potem czynny udział w organizowaniu życia teatralnego na zachodzie Polski, Wrocław, Szczecin, Jelenia Góra, znają i pamiętają Jego gościnne występy i wspaniałe role. Wystąpił tam w szeregu nowych ról.

Ze wznowień godnych uwagi to niezapomniany Cześnik Fredrowski i Damazy w „Panu Damazym". W tej sztuce obchodził swój świetny jubileusz 35-lecia pracy scenicznej, tam właśnie na Zachodzie. Tam też otrzymuje Złoty Krzyż Zasługi.

Na zaproszenie swoich młodych przyjaciół powraca do Łodzi do Teatru Nowego. Wystąpił w nim w roli Wróbla w „Zwycięstwie" — podziwialiśmy go jako hetmana Kossakowskiego w „Horsztyńskim".

Później widzimy Go jeszcze jako prezydenta w „Intrydze i miłości" i hetmana Czarnieckiego w „Czarnieckim i jego żołnierzach"...

Odszedł od nas człowiek najwyższej rangi aktorskiej. Scena polska poniosła dotkliwy cios.

Cześć Jego pamięci!

S. B.

Na zdjęciu u góry Stanisław Bryliński jako hetman Kossakowski w sztuce Słowackiego pt. „Horsztyński".

W listopadzie rozpoczną się wykłady w Studium Naukowym TWP

W listopadzie br. Towarzystwo Wiedzy Powszechnej rozpoczyna cykl wykładów w ramach Studium Naukowego TWP.

Studium to ma na celu umożliwienie przodującym robotnikom, nauczycielstwu i działaczom społecznym pogłębienia wiedzy w zakresie nauk przyrodniczych i społecznych oraz danie podstaw do dalszego samokształcenia.

Wykłady są dostępne nie tylko dla stałych słuchaczy Studium, ale także dla szerokich rzesz społeczeństwa. Uczęszczający na wykłady po złożeniu egzaminów otrzymają dyplomy ukończenia Studium Naukowego TWP.

Program wykładów obejmuje takie cykle jak: przyrodniczy, marksizm - leninizm, nauka o Polsce i świecie oraz postępowe tradycje narodu polskiego.

Wykłady odbywać się będą w każdą niedzielę przed południem w gmachu Wyższej Szkoły Ekonomicznej przy ul. Armii Ludowej 3-5.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje ZW TWP, Łódź, ul. Piotrkowska 68.

KSIĄŻKA życzeń i zażaleń

Wygarbować skórę

W grudniu ubiegłego roku Spółdzielnia Pracy Galanterii Skórzanej „Pokój" w Tomaszowie Maz., wyprowadzając się z lokalu zajmowanego w naszych zakładach (Tomaszowskie Zakłady Metalowe), pozostawiła około 130 ton skór miękkich (nieużytecznych). Tym samym zajęła około 150 m kw. placu potrzebnego nam na budowę magazynów i garażu.

Skóry rok temu były dobrym surowcem wtórnym, obecnie zaś jest to kupa przegniłych śmieci, które są siedliskiem szczurów i zarazy. Niezależnie od tego zagrażają bezpieczeństwu pożarowemu.

Dyrekcja zakładów interweniowała kilkakrotnie w spółdzielni, ale bez skutku. Tymczasem różnorodne komisje żądają, i słusznie, usunięcia odpadków z zakładu.

24 września przedstawiciel MKPG w Tomaszowie zobowiązał się, że do dnia 30 września surowiec ten zostanie usunięty. Niestety, do tej pory leży zajmując miejsce i zagrażając zdrowiu robotników.

Nie widząc innej drogi dla załatwienia tej sprawy pracownicy Tomaszowskich Zakładów Metalowych, proszą „Express" o interwencję".

Koresp.
T. Baraniak

Jest to karygodne marnotrawstwo i niedbalstwo, za które Spółdzielnia „Pokój" powinna ponieść odpowiedzialność. *(378)*

Odpowiadamy

J. P.: Zechce Obywatel zgłosić się do kpt. Brodzkiego WKR Łódź-Miasto 1, ul. Południowa 7, prawa oficyna, pokój 115, a otrzymacie wskazówki w sprawie wyboru odpowiedniej szkoły wojskowej.

JAN KACZMAREK: — Przy Technikum Handl. w Łodzi — Księży Młyn nr 13-15 prowadzone są zaoczne kursy księgowości. O terminie, warunkach przyjęcia itp. zechce Obywatel napisać do sekretariatu pod wyżej wskazany adres — bezpośrednio.

Doręczanie depesz — bezpłatnie

Dnia 1 października wysłałem z poczty Łódź 12 dwie depesze: jedną do miejscowości Górki Grabińskie — p-ta Widawa, drugą do miejscowości Chrusty — w rejonie tej samej poczty.

Depesze zostały doręczone następnego dnia. Posłaniec, który doręczył do miejscowości Chrusty, zażądał za doręczenie 12 zł. Kiedy żona zaprotestowała, obrażony posłaniec powiedział, że jeśli nie otrzyma żądanej sumy — sprawę skieruje do sądu. Wobec tego żona zapłaciła.

Posłaniec, który doręczał depeszę skierowaną do Górek Grabińskich zażądał 10 zł.

Wł. Kuliberda

Jak nas poinformował Urząd Telegraficzno - Telefoniczny w Łodzi, posłaniec nie ma prawa żądać za doręczenie depeszy żadnej opłaty, pobiera on bowiem pensję. *(386)*

Nasze rady

ZDZISŁAW WIECHA, K. N.: Zapytujecie, czy chory, znajdujący się na leczeniu w szpitalu, powinien być wymeldowany z domu, w którym mieszka? Wymeldowanie w tym wypadku jest zbędne. Na tym stanowisku stoi Biuro Ewidencji Ludności. Jeżeli zaś chodzi o wymeldowanie czasowe czy też na stałe ucznia, który odbywa naukę w innym mieście — rodzaj meldunku powinien być dokonany zgodnie z jego życzeniem, tj. jeżeli, jak w przytoczonym w liście przypadku — zainteresowany pragnie wymeldować się na stałe (jeżeli jest pełnoletni) nie należy wymeldować go na pobyt czasowy.

Śladem naszych interwencji

Prez. Gm. Rady Narodowej w Chociszewie dokona w najbliższym terminie wymiaru czynszu komornianego dla wszystkich lokatorów, zamieszkałych w budynkach, administrowanych przez RN. Jeszcze w październiku rozpocznie się remont budynków.

Zarząd PSS w Tomaszowie Maz. udzielił personelowi sklepu nr 20 upomnienia na piśmie z powodu nie prześwietlania sprzedawanych jaj, pomimo posiadania przez sklep odpowiedniego aparatu.

„Ruchomy sklep" odwiedza wsie woj. łódzkiego

Wojewódzki Zarząd Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Łodzi otrzymał ostatnio samochód z przyczepą produkcji NRD, specjalnie przystosowany do przewozu i sprzedaży artykułów konfekcyjnych na wsi.

„Ruchomy sklep" objeżdża w tej chwili poszczególne gromady w woj. łódzkim. Innowacja ta została przyjęta przez chłopów z dużym zadowoleniem, ułatwia im bowiem nabywanie nieodzownych artykułów. **(jot)**

Wieczornice, akademie, wystawy

Pogłębiamy przyjaźń z ZSRR

Wzrastają szeregi TPP-R w Łodzi

Łódź przybrała w ostatnich dniach odświętny wygląd. Można to zauważyć wszędzie, na ulicach, w biurach, fabrykach, kinach, a nawet w tramwajach. Obchodzimy uroczyście Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Zorganizowano już wiele imprez dla uczczenia Miesiąca. W dziesięciu dzielnicach TPP-R odbyły się wieczornice inauguracyjne, cieszące się dużą frekwencją.

Z akademii w zakładach pracy na szczególne wyróżnienie zasługuje wieczór w ZPB im. Stalina. Uroczystość ta połączona była ze spotkaniem z przedstawicielami *Wojska* Polskiego.

W czasie akademii zebrani podejmowali zobowiązania produkcyjne oraz zobowiązywali się powiększyć szeregi TPP-R. Do zarządu TPP-R napływają wciąż nowe zobowiązania.

W lokalu rozgłośni łódzkiej Polskiego Radia zorganizowano wystawę **„Wysokościowce Moskwy"**, w WDK możemy oglądać wystawę **„Kramatorskie Zakłady Metalurgiczne"**, w zakładach Marchlewskiego urządzono wystawę mówiącą o **Kanale Wołga — Don**, w kinie „Wisła" — **„Film i teatr radziecki w walce o pokój"**. Obecnie przygotowuje się wystawę **„Nowe budowle komunizmu"**.

Akademie, wystawy, konkursy, festiwal filmów radzieckich mówią mieszkańcom Łodzi o zdobyczach Związku Radzieckiego, o pomocy kraju socjalizmu dla naszego państwa.

Pogłębiając przyjaźń do bratniego narodu — przyczyniają się do wzrostu szeregów Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

(u)

Na tropie codziennych kłopotów

Z notatnikiem po Karolewie

W naszych wędrówkach po peryferiach Łodzi trafiliśmy na zamieszkany w przeważającej części przez robotników Karolew.

Najpiękniejszym i najbardziej rzucającym się w oczy obiektem na Karolewie jest niewątpliwie szkoła ogólnokształcąca im. Małgorzaty Fornalskiej.

Przechodzimy na tyły budynku. Na niewielkim podwórku grupa młodzieży gra w piłkę. Na końcu podwórka wielka brama. Wybudowano ją przed trzema laty. Miało to być wejście na boisko szkolne. Dlaczego jednak dzieci nie idą na to boisko?

— Zobaczcie dlaczego... — Dyrektor szkoły, Antoni Wojtecki prowadzi nas do okna. Tam, gdzie miało być boisko widzimy... jakieś tajemnicze pagórki.

— To śmieci — mówi dyrektor. — Otaczają one naszą szkołę z dwu stron. To największy i jedyny bodaj kłopot. Boisko możemy zrobić sami: są plany, nie ma jednak nikogo w Wydziale Oświaty, kto by pokierował pracą.

UPRZYWILEJOWANI KIBICE

Codziennie rano z tramwajów na Dworcu Kaliskim wysypują się gromady młodzieży szkolnej. I od dwóch długim szeregiem podążają pieszo do dość odległej szkoły. Tak jest i przy ulewnym deszczu i przy kilkunastostopniowym mrozie.

A wzdłuż ulicy prowadzącej do szkoły biegnie linia tramwajowa, którą przed kilku laty pomagali układać właśnie ci uczniowie.

Są jednak dni, kiedy po południu mogą dojechać tramwajem do końca wybudowanej przez siebie linii. Dzieje się to wówczas, gdy na pobliskim boisku rozgrywa się jakiś poważniejszy mecz. Wtedy „dwunastka" jedzie nową linią.

Uczniowie i mieszkańcy Karolewa zadają sobie pytanie: czemu mają być gorsi od kibiców piłki nożnej?

CZEGO TAM NIE MA?

— Nie ma u nas wielu rzeczy — opowiada ob. Radzikowska z ul. M. Fornalskiej 28. — Właściwie poza sklepami spożywczymi innych u nas nie ma. Żeby kupić jakiś guzik czy kawałek tasiemki trzeba jechać do śródmieścia. Ze świecą możecie również szukać punktu usługowego krawieckiego, pralniczego czy innego.

Dowiadujemy się również, że motor w pompie obsługującej 98 domów nie ma odpowiedniej siły, by dostarczyć wodę na krańce ulicy. W rezultacie trzeba wodę nosić wiadrami.

— Podobnie jest z gazem. — mówi ob. Radzikowska. — Jest on nawet w domach po przeciwnej stronie ulicy. Nam, mimo próśb, gazu się nie instaluje...

PRZYCHODNIA NIE DLA WSZYSTKICH

— Mamy wprawdzie przychodnię lekarską na Karolewie — opowiada ob. Kołodziejska — ale lekarza pediatry tam nie ma. Jeśli dziecko jest chore, trzeba je wieźć aż na Polesie, a to jest dla malca wielka wyprawa, a dla matki nie lada kłopot...

Podobnie jest z dentystą. Nasza przychodnia zębolecznicza znajduje się na Gdańskiej przy Ogrodowej. Czy ktoś po powrocie z pracy ma ochotę wędrować na drugi koniec miasta? Na pewno nie. Prosiliśmy już więc o zainstalowanie w ośrodku gabinetu dentystycznego i dziecięcego. Dotychczas bez skutku...

Wydawałoby się na pierwszy rzut oka, że sprawy poruszone są drobne. A jednak utrudniają one życie mieszkańcom Karolewa.

DRN powinna pamiętać, że na tych peryferiach mieszkają ludzie pracy i że trzeba im zapewnić to wszystko, co im jest w codziennym życiu potrzebne!

W. U.

Jak należy palić w piecach centralnego ogrzewania

Mimo pięknej pogody, niektóre lokale posiadające kaloryfery są niepotrzebnie ogrzewane, a nawet przegrzewane. Jest to widoczne marnotrawstwo, które nie powinno mieć miejsca.

W związku z tym zarząd do spraw paliw przypomina, że palić należy wtedy, gdy w ciągu trzech kolejnych dni temperatura zewnętrzna o godz. 21 wynosi poniżej plus 10 stopni C. Przerywać palenie trzeba wtedy, gdy temperatura o tej samej porze w ciągu kolejnych dwóch dni wynosiła powyżej plus 10 stopni C.

Poza tym w dniach, kiedy pozwalają na to warunki atmosferyczne, nie należy przegrzewać lokali. Temperatura w pomieszczeniach winna wynosić plus 18 stopni C.

Komitety blokowe, rady zakładowe i społeczne komisje powinny roztoczyć nadzór nad gospodarką paliwami w celu ich oszczędnego zużycia.

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 253-60
Miejski Ośr. Infor. 159-15

TEATRY

NOWY (Więckowskiego 15) g. 15 „Poemat pedagogiczny", g. 19 „Dziewczyna z dzbanem"; **19.10.** g. 19 „Dziewczyna z dzbanem"

IM. ST. JARACZA (Jaracza 27-29) g. 15 „Bonaparte i Sułkowski", g. 19.15 „Kandida"; **19.10.** nieczynny.

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 11.30 i 16 „Królowa śniegu"; g. 19.15 „Intryga i miłość"; 19.10 nieczynny

MUZYCZNY (Piotrkowska 243) g. 15.15 i 19.15 „Kraina uśmiechu". Ostatnie dni. **19.10.** nieczynny.

MAŁY (Traugutta nr 1) g. 19.15 „Rodzinka". **19.10.** nieczynny.

„ARLEKIN" (Piotrkowska 152) g. 15 i 17 „Złota rybka". **19.10.** nieczynny.

„PINOKIO" (Kopernika 16) g. 17 „Pieśń Sarmiko". **19.10** nieczynny

CYRK nr 1 „Cyrk wczoraj i dziś". Początek g. 19.30. W niedziele g. 15.30 i 19.30.

CO? gdzie? KIEDY?

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Przełom" II ser. g. 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30; **19.10.** „Szkarłatny kwiatuszek" g. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „15-letni kapitan", g. 14, 16, 18, 20, por. g. 10, 12; **19.10.** g. 14, 16, 18, 20.

MUZA (Pabianicka 173) „Błyskawica" g. 16, 18 20, por. g. 11; **19.10.** g. 18, 20.

PIONIER (Franciszkańska 31) „Dwaj panowie F." g. 15, 17, 19, por. g. 11 „Kawaler złotej gwiazdy"; **19.10.** g. 17, 19.

POLONIA (Piotrkowska 67) „Przełom" II ser. g. 14, 16, 18, 20; **19.10** „Szkarłatny kwiatuszek" g. 14, 16, 18, 20.

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Sadko" g. 14, 16, 18, 20, por. g. 11; **19.10.** g. 18, 20.

1 MAJA (Kilińskiego 176) „Śmiali ludzie" g. 15, 17, 19, por. g. 11; **19.10** g. 17, 19.

REKORD (Rzgowska 2) „Express Moskwa — Ocean Spokojny" g. 16 18, 20, por. g. 11; **19.10.** g. 18, 20.

ROMA (Rzgowska nr 84) „Noc majowa" g. 14, 16, 18, 20; **19.10.** g. 18, 20.

SOJUSZ (Nowe Złotno) „Orzeł Kaukazu" I ser. g. 15, 17, 19, por. g. 11 „Gdy zapalają się choinki"; **19.10.** II ser. g. 18.30.

ŚWIT (Bałucki Rynek 5) „Knock-out" g. 16, 18, 20, por. g. 11, 13; **19.10.** 18, 20.

TATRY (Sienkiewicza 40) „Grzesznicy bez winy" g. 14, 16, 18, 20, por. g. 11.30 „Admirał Nachimow"; **19.10.** „Śluby kawalerskie" g. 16, 18, 20.

WISŁA (Przejazd nr 2) „Maksymek" g. 14, 16, 18, 20 por. g. 10, 12; **19.10.** g. 14, 16, 18, 20.

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Kasztanka" g. 13, 15, 17, 19, 21, por. g. 11; **19.10.** „Rewizor", g. 16, 18,30, 21.

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) „Kasztanka" g. 12, 14, 16, 18, 20; **19.10.** „Rewizor" g. 15, 17.30, 20.

ZACHĘTA (Zgierska 26, „Świat się śmieje" g 16, 18, 20, por. g. 11; **19.10.** g. 18,20.

DWORCOWE „Kaflińscy mistrzowie", „Oszczędzajmy lasy", „Jezioro Tajmyr", „Czarodziejski młynek" PKF 42-53, g. 16, 17, 18, 19, 20, 21 22.

„GDYNIA" i „STYLOWY" nieczynne.

Dyżury aptek

18.10 (niedziela):

Apteki: nr 13 (Obr. Stalingradu 15), nr 49 (Pabianicka 218), nr 16 (Jaracza 32), nr 19 (Stalina 50), nr 44 (Piotrkowska 225), nr 26 (Kopernika 26), nr 50 (Piotrkowska 67), nr 53 (Plac Kościelny 8).

19.10 (poniedziałek):

Apteki: nr 1 (Pabianicka 56), nr 11 (Piotrkowska 127), nr 12 (Przejazd 59), nr 43 (Zielona 28) nr 36 (Limanowskiego 80).

AS nr 41 (Al. Kościuszki 48), dyżuruje codziennie.

DYŻUR POŁOŻNICZO GINEKOLOGICZNY

18.10. Od godz. 8 do 20: szpital im. M. Curie-Skłodowskiej — ul. Curie-Skłodowskiej 15; od godz. 20 do 8: szpital im. dr Madurowicza — ul. Krzemieniecka 5.

19.10. Od godz. 8 do 20: szpital im. Curie-Skłodowskiej — ul. Curie-Skłodowskiej 15; od godz. 20 do 8: szpital im. dr H. Wolf — ul. Łagiewnicka 34.

Golone, strzyżone

Jeszcze o brudach

W odpowiedzi na nasz wierszyk o niedbalstwie dozorców w północnej dzielnicy miasta, jeden z lokatorów domu przy ul. Jaracza 17 nadesłał nam również wiersz, w którym naświetla sprawę brudów od drugiej strony, zarzucając lokatorom, że sami często nie dbają o porządek. Oto końcowy wniosek czytelnika:

Gdyby dozorca nie jadł i nie sypiał wcale,
I gdyby po podwórzu uwijał się stale,
Gdyby z sił całkiem opadł przy robocie swojej,
Jeszcze by nie dał rady, skromnym zdaniem moim.
Jeśli pracy dozorcy nie będziem szanować,
To nie nam nie pomoże na niego gardłować,
Bo, że nie da on rady, każdemu dziecięciu
Wiadomo, gdyż on jeden, a nas sześćdziesięciu!

Nie dozorca
i nie jego kumoter.

Pracownicy poszukiwani

Murarzy i robotników niewykwalifikowanych na wyjazd zatrudni **Spółdzielnia Pracy Robót Budowlanych im. M. Nowotki w Łodzi.** Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr ul. Obr. Stalingradu 104 w godz. od 9 do 13. 27333-K

Głównego księgowego poszukuje **Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Bolimowie** pow. Łowicz. Warunki do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje PZGS Łowicz. Dział Kadr. 2733-K

Głównego księgowego, kier. działu oraz księgowych zatrudni natychmiast **PSS Głowno.** Zgłoszenia Związek Spółdzielni Spożywców Okręg Łódź-Województwo ul. Wschodnia 39, tel. 275-91. 2736-K

Techników-elektryków na siłę i światło zatrudni natychmiast **Spółdzielnia „Elektro-Granit" w Łodzi** ul. Wschodnia nr 72, tel. 248-34. Pierwszeństwo mają fachowcy, posiadający koncesję na prowadzenie wyżej wymienionych robót. 2752-K

Techników metalowych obeznanych z konstrukcja maszyn i obróbką metali, techników odlewników oraz księgowych kosztów własnych zatrudni **Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego w Łodzi,** ul. Piotrkowska nr 51. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr. 2749-K

Tkaczy na jedwab zatrudni natychmiast **Spółdzielnia „Taśma"** ul. Wólczańska 125. 2747-K

Księgowych i st. księgowych, finansistów, planistów, techników normowania-kalkulatorów fachowców z dziedziny chłodnictwa oraz **przetwórstwa rybnego, transportu, sieciarstwa, referentów zaopatrzenia jednostek rybackich, technika połowów, inżynierów-elektryków, inżynierów-mechaników** oraz **wykwalifikowanych pracowników warsztatowych na remonty statków i inżyniera** oraz **technika prądów słabych** zatrudni **Przedsiębiorstwo Usług Rybackich „Odra" w Świnoujściu.** Mieszkanie i zwrot kosztów przeprowadzki zapewnione. Oferty pisemne wysyłać pod adresem P.U.R. „Odra" Dział Kadr Świnoujście-Warszów. 2748-K

Technika-energetyka oraz **woźniców z prawem powożenia** zatrudnią **Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. St. Kunickiego w Łodzi** ul. Rembielińskiego 2. Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny w godz. 9—16. 2744-K

Głównego księgowego poszukują **Wojewódzkie Zakłady Obrotu Paszami Łódź,** ul. Południowa 37. Wynagrodzenie według obowiązującej siatki płac. Zgłoszenia przyjmuje Referat Personalny. 2741-K

Mężczyzn i kobiety do służby wartowniczej zatrudni **Straż Miejska w Łodzi** ul. Al. Parkowa nr 4. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr. 2740-K

Głównego księgowego o pełnych kwalifikacjach zatrudnią natychmiast **Łódzkie Zakłady Remontu Maszyn Przemysłu Odzieżowego w Łodzi,** ul. Jaracza nr 70. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 2719-K

OSZCZĘDZISZ

około 50 proc. opału, uszczelniając zaraz okna i drzwi

pasta „I D E A L"

Uszczelnione okna i drzwi można dowolnie otwierać i zamykać w ciągu kilku lat w niczym nie umniejszając uszczelnienia. Żądać we wszystkich uspołecznionych drogeriach, mydlarniach i sklepach z artykułami gospodarstwa domowego, „Samopomocy Chłopskiej" oraz P.D.T i C.D.T.

Producent na prawach licencji:
Chemiczne Spółdzielnie Pracy „Alfa", Pruszków, ul. Niecała 3, tel. 23-65.
2746-K

SPÓŁDZIELNIA PRACY CHEMIKÓW

„X E N O N"

Łódź, ul. Kilińskiego 180, tel. 256-68

ZAWIADAMIA, że uruchomiła w Łodzi przy ul. Andrzeja Struga 1, II piętro **„USŁUGOWE LABORATORIUM ANALITYCZNE",** które przeprowadza analizy surowców, półfabrykatów i gotowych wyrobów chemicznych. 2738-K

SPÓŁDZIELNIA PRACY

„SŁAWA"

uruchomiła w swych sklepach przy ul. Piotrkowskiej 120 i Więckowskiego 5

sprzedaż detaliczną wyrobów własnej produkcji jak zapinki do pończoch, wsuwki do włosów, zamki do teczek, zamki do toreb i żabki do butów. 2750-K

ŁÓDZKIE ZAKŁADY DRZEWNE PRZEMYSŁU TERENOWEGO

Łódź, ul. Kaliska 16-18, tel. 120-68

ZAWIADAMIAJĄ, że z dniem 19 października 1953 roku uruchamiają punkty usługowe

Nr 1 przy ul. Sienkiewicza 68, tel. 116-17
Nr 2 przy ul. Poznańskiej 51, tel. 153-97

które wykonują wszelkie usługi z zakresu renowacji mebli i obróbki drewna dla świata pracy i instytucji uspołecznionych. 2723-K

SKUPUJEMY

bezpośrednio od producentów-właścicieli gospodarstw rolnych
MAK BIAŁY, MAK NIEBIESKI, MASŁO świeże. ORZECHY.
SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „ZAKŁADY CUKIERNICZE"
Łódź, ul. Curie-Skłodowskiej 26, tel. 106-28

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM motocykl — DKW, NZ 350. Łódź, Kochanowskiego 21—11.

SPRZEDAM maszynę do robienia swetrów „7", ul. Piotrkowska 307 budka z guzikami.

SPÓŁDZIELNIA PRACY KONSERWACYJNO-REMONTOWA

„POKÓJ"

Biuro i Administracja Łódź, ul. Żeromskiego nr 95,
tel. 148-79 i 214-36

przyjmuje zamówienia na wykonanie szyldów i napisów oraz następujących robót: **malarskie, szklarskie, murarskie, zduńskie, blacharsko-dacharskie, ramarskie.**

Zlecenia na wyżej wymienione usługi przyjmują następujące punkty:

przy ul. Żeromskiego 95, tel. 148-79 i 214-36
przy ul. Narutowicza 11, tel. 135-86
przy ul. Narutowicza 12
przy ul. Narutowicza 22, tel. 264-37
przy ul. Traugutta 4, tel. 231-73
przy ul. Rąbieńskiej 5 (Nowe Złotno)
przy ul. Limanowskiego 146
przy ul. Kochanowskiego 17
przy ul. Długosza 8
przy ul. Obr. Getta 32 (Punkt zgłoszeń)

RÓŻNE

SPRZEDAM piłę tarczową, heblarkę (25 cm noże), frezarkę bez postumentu, stół stolarski z urządzeniem do toczenia (warsztat) półkę wisząca do książek, 7 szaf na ubranie (robocze). Wiadomość Piotrkowska 79 stolarnia. (13042 G)

ŻYLETKI zużyte naostrzysz najlepiej przyrządem „Tempo" do nabycia w sklepach art. żelaznych. (2745 K)

ZGUBY

ZGUBIONO zwolnienia: lekarza rejonowego i komisji lekarskiej. Aniela Ciećwierek, Łódź, Smugowa 3. (2753 K)

WYDAWCA INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK"
Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96. Centrala tel. 283-00.
Red. nacz. 125-64, 283-00, wewn. 39, godz. przyj. 12—13, z-ca red. nacz. 216-22, sekr. odpow. 204-75, 283-00, wewn. 41, godz. przyj. 10—12, dział listów i interw. 103-04, 283-00, wewn. 40, dział gospod. 283-00, wewn. 42, 228-32, dział sportowy 208-95, dział miejski 223-05, 137-47, dział rolny 283-00, wewn. 38. Biuro ogłoszeń, Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75 czynne 8—16, w sobotę 8—14.
REDAGUJE KOLEGIUM

SPORT

„Papierkowa wojna" wokół Guzińskiego

— Nie chcemy być tylko dostarczycielami punktów — oświadczył aktyw bokserski Włókniarza. Wychowaliśmy uzdolnioną młodzież, niechże więc ona wzmocni naszą drużynę.

Pierwszą lukę w zespole wypełnił Guziński, mistrz Polski juniorów wagi lekko-półśredniej, wychowanek Włókniarza (Pabianice). Guziński walczył już dwukrotnie w II lidze, przysparzając Włókniarzowi punktów, gdy nagle sekcja pięściarska WKKF wystąpiła w obronie naruszonych rzekomo przepisów obowiązujących boksera przy przejściu do innego koła.

I o Guzińskiego wybuchła „wojna papierkowa". Wymiana argumentów i sążnistych listów trwa. Komu przyznać rację?

Nawet sekcja boksu GKKF nie bardzo wie co z tym fantem zrobić, bo mecz Włókniarza z Ogniwem (Bielsko) zweryfikowała zgodnie z wynikiem, a zwycięstwo nad Gwardią (Poznań) zmniejszyła o dwa punkty, chociaż Guziński walczył w obu spotkaniach. I gdzie tu konsekwencja?

Włókniarz przekonany o słuszności swego stanowiska nie zamierza zrezygnować z Guzińskiego i wystawia go w dzisiejszym meczu mistrzowskim w Krakowie z OWKS, chociaż WKKF... zawiesił Guzińskiego.

Halida Szczegolejewa najlepsza łyżwiarka świata

odkrywa tajemnicę swoich sukcesów

Dotrzeć do szatni nie było łatwo. Halidę Szczegolejewą otoczyli chłopcy i dziewczęta, wyciągając do niej ręce z notesami z prośbą o autografy.

Bieg był ciężki. Nowokreowana mistrzyni świata pragnęła opowiedzieć młodym Norwegom, jak to niedawno jeszcze stawiała pierwsze kroki na torze lodowym i jak doszła do obecnego tytułu.

Spojrzenia oblegającej młodzieży skierowane były na złocisty herb Związku Radzieckiego wyhaftowany na czarnym swetrze młodej mistrzyni. Nie mogąc słowami wyrazić swoich uczuć, Halida zaczęła, zamiast autografów, kreślić w notesach symbole pracy i triumfu — sierp i młot oraz pochyloną sylwetkę łyżwiarza.

W grupie entuzjastów radzieckiej łyżwiarki podniósł się szmer podziwu. „Jakże ona pięknie rysuje" — szeptano.

* * *

Halida nigdy nie czuła zmęczenia, w wolnych chwilach od nauki chodziła na śliz gawkę, a w domu uważnie oglądała fotografie z zawodów łyżwiarskich, by na lodzie naśladować styl znakomitych zawodników.

— Kto was nauczył tak jeździć? — zapytał pewnego razu trener Sokołow, gdy Halida ukończyła bieg.

— Sama się nauczyłam.

— Sama? Za rok możecie być drugą Kareliną, ale trzeba poważnie zająć się treningiem.

* * *

Nadszedł rok 1953 i Szczegolejewa już jako rekordzistka świata na 1.500 m znalazła się w reprezentacji ZSRR, udającej się do Norwegii na mistrzostwa świata.

Przybywszy na miejsce, Halida natychmiast rozpoczęła trening, starając się nie zwracać na siebie uwagi.

— Ona na pewno zwycięży — powiedział po skończonym treningu stary zarządca ślizgawki, który widział w swoim życiu setki łyżwiarzy. — To prawdziwa klasa.

Dla Halidy w okresie gorączki przygotowań do mistrzostw nie istniało nic poza łyżwiarstwem — z niebywałą sumiennością stosowała się do wskazówek trenera. Mimo forsownej zaprawy czuła się doskonale i oczekiwała ze spokojem zbliżających się zawodów.

Początkowo przebieg zawodów nie był dla niej zbyt pomyślny — w ogólnej punktacji prowadziła Żukowa. Halida była na drugim miejscu. Aby zdobyć mistrzostwo świata, musiała w ostatnim biegu na 5.000 m uzyskać czas o 5,4 sek. lepszy od Żukowej. Przed startem trener podał jej międzyczasy, jakie powinna osiągnąć w tym ostatnim biegu, aby zdobyć mistrzostwo.

— Dobrze — z mocą zapewniła swego opiekuna.

Wszyscy znamy wynik tego biegu. Halida wygrała go w pięknym stylu, przychodząc do mety w czasie nieco lepszym, niż jej wyznaczył trener.

* * *

Mistrzyni świata Halida Szczegolejewa odpoczywa w gronie koleżanek. Korespondentom, którzy zasypali ją pytaniami, i dziwili się bardzo, że 19-letnia dziewczyna opanowała w tak wysokim stopniu technikę jazdy, oświadczyła:

— W naszym kraju młodzież otoczona jest troskliwą opieką, toteż ma wszelkie możliwości rozwoju i doskonalenia swoich zdolności. Ćwiczy pod kierunkiem doświadczonych trenerów i ma pierwszorzędny sprzęt. Należy więc tylko pracować, a wyniki przychodzą same. Oto cała tajemnica — zakończyła z uśmiechem Szczegolejewa.

Dziewiętnastoletnią mistrzynię świata czeka szczęśliwa przyszłość, twórcza praca i nowe jeszcze wspanialsze zwycięstwa dla chwały ojczyzny.

(wg pisma „Sowieckij Sport")

Piłkarze GWKS jadą do Radomia

Na czele tabeli drużyn ubiegających się o awans do III ligi piłkarskiej kroczą Stal (Radom) i GWKS (Łódź).

Drużyny te zdobyły po 10 punktów i dzisiejsze ich spotkanie w dużej mierze zadecyduje o końcowym wyniku mistrzostw. Mecz Stal—GWKS odbędzie się w Radomiu już jako rewanżowy. W pierwszej kolejce rozgrywek drużyny te walczyły na remis 2:2.

Poza tym grają: KS 9 Maja — Włókniarz (Zgierz) w Łodzi na boisku przy ul. Kilińskiego 188 o godz. 11 i Unia (Radomsko) — Unia (Piotrków).

Przyjechali z opóźnieniem

Koszykarze Bułgarii

grają dzisiaj z reprezentacją Łodzi

W niemałym kłopocie znaleźli się organizatorzy meczu Łódź — Sofia wyczekujący daremnie na stacji w Łodzi przybycia drużyny koszykarzy Bułgarii. Pociąg przyszedł, ale drużyny nie przywiózł.

Sprawa wyjaśniła się dość szybko — wskutek opóźnienia pociągu Bułgarzy nie zdążyli na połączenie w Boguminie i musieli przeczekać tam kilka dodatkowych godzin. Nie na tym zresztą skończyły się ich kłopoty, bo oto przejechali Kołuszki i wysiedli dopiero w Warszawie. Stamtąd dopiero ok. godz. 22 przybyli do Łodzi.

Zespół gości to drużyna Lokomotiv reprezentująca najlepszy poziom koszykówki bułgarskiej. Że poziom ten jest bardzo wysoki wiemy z wyników uzyskanych przez Bułgarów w mistrzostwach Europy i na IV Festiwalu w Bukareszcie.

Reprezentacja Łodzi przygotowywała się dość starannie do dzisiejszego spotkania pod okiem trenera Kuleszy i powinna zdobyć się na nawiązanie równorzędnej walki. Toteż dzisiejsze spotkanie Łódź — Sofia, które rozpocznie się o godz. 18 w hali na Widzewie będzie jednym z ciekawszych w bieżącym sezonie.

Motocykl SHL można wygrać

na meczu żużlowym

Na torze żużlowym GWKS (Plac 9 Maja) odbędą się w czwartek, 22 bm. zawody żużlowe między centralnymi sekcjami motorowymi Budowlani — Ogniwo.

Wyścigi te będą jedną z imprez organizowanych w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Po raz pierwszy w Łodzi wyścigi odbędą się na torze oświetlonym. Atrakcją dla publiczności będzie również i to, że między posiadaczami odcinków kontrolnych biletów wstępu na zawody odbędzie się losowanie publiczne motocykla SHL 125 cm.

RADIO

NIEDZIELA, 18 PAŹDZIERNIKA

8.20 Muz. rozr. 8.55 Nowe nagrania. 9.25 „Wieś tańczy i śpiewa". 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym — bajka. 9.55 Skrzynka ogólna. 10.10 Poezja i muzyka. 10.40 Aud. oświatowa. 10.50 Robotnicze zespoły świetl. 11.10 „5:0 dla młodości". 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Poranek symf. 13.15 Aud. dla młodzieży. 13.30 Koncert ork. 14.10 (Ł) Teatrzyk Satyryczny ŁRPR „Sprawy i sprawki". 14.25 (Ł) Koncert ork. ŁRPR. 15.15 Dla dzieci słuchow. 16.00 (Ł) Transmisja meczu piłkarskiego Górnik (Wałbrzych) — Włókniarz (Łódź). 17.15 „Z życia ZSRR". 17.45 Melodie rozr. 18.55 Chwila poezji. 18.00 „Mikita Bratus" — słuchow. 19.00 Muzyka. 19.10 Aud. liter. 19.30 Muzyka rozr. 19.45 „Piosenka młodych górników" 19.50 Koncert rozr. 20.30 „Na fali humoru i satyry". 21.15 Felieton. 21.30 Melodie taneczne. 22.00 Wiad. sportowe z całej Polski i lokalne. 22.40 Wieczorna serenada. 23.10 Utwory Karola Gounoda w 60-lecie.

PONIEDZIAŁEK, 19 PAŹDZ.

12.15 Muzyka ludowa różnych narodów. 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Popularna muzyka symf. 13.25 Koncert solistów. 14.10 Dla kl. III—IV. 14.30 Koncert solistów. 15.00 Fantazja cygańska. 15.10 Dla wychowawczyń przedszkoli. 15.15 Muzyka rozr. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.00 Utwory J. S. Bacha. 16.20 (Ł) Dla dzieci: „Zajmiemy się Jurkiem". 16.35 (Ł) Recital fortepianowy E. Rogalskiej. 17.15 (Ł) Mozaika muzyczna. 17.30 (Ł) „Z mikrofonem przez miasto i wieś" 17.40 (Ł) Aud. konkursowa. 17.50 (Ł) Reportaż aktualny. 18.00 (Ł) Muzyka radziecka. 18.10 (Ł) „Siedem dni sportu łódzkiego". 18.20 (Ł) „Porównajmy". 18.30 „Nasze chóry śpiewają". 18.50 Wybitni soliści radzieccy. 19.10 Kurs jęz. ros. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Żurbinowie". 20.20 Koncert krak. ork. i chóru. 21.26 Wiad. sport. 21.36 Muzyka tan. 21.50 „Z życia ZSRR" 22.20 Fragmenty opery „Rodzina Tarasa".

Przesunięcie terminu meczu bokserskiego Warszawa-Sofia

WARSZAWA (PAP). Ekipa bokserów polskich, która 16 bm. wyleciała samolotem z Warszawy do Sofii, zatrzymała się w Pradze.

Powodem przerwy podróży była silna mgła, która spowodowała wstrzymanie w komunikacji lotniczej.

W związku z tym spotkanie bokserskie Warszawa — Sofia nie odbędzie się w projektowanym terminie, tj. w niedzielę 18 bm. Prawdopodobnie mecz rozegrany zostanie we wtorek, 20 bm.

Kolejarz prowadzi w lekkoatletycznym Pucharze Polski

W punktacji Pucharu Polski w lekkoatletyce po pięciu imprezach prowadzi ZS Kolejarz — 114 pkt., przed CWKS — 113,5 pkt., 3) AZS — 103 pkt., 3) ZS Budowlani — 96 pkt., 5) ZS Stal — 86,5 pkt., 6) ZS Gwardia — 79,5 pkt., 7) ZS Spójnia — 76,5 pkt., 8) ZS Włókniarz — 69,5 pkt., 9) ZS Ogniwo — 67 pkt., 10) ZS Unia — 52,5 pkt.

Puchar Polski zakończony zostanie po rozegraniu mistrzostw Polski w 5-boju kobiet i 10-boju mężczyzn oraz jesiennych zawodów korespondencyjnych.

W dotychczasowej punktacji nie uwzględniono wyników wiosennych zawodów korespondencyjnych ze względu na brak dokładnych danych z niektórych województw.

POD ostrym kątem

**Strzał był po prostu nie do obrony,
Bowiem prościutko trafił... we wrony!**

Piłka podana była dokładnie, a oto komu... do ręki wpadnie!

— Nikt nigdy nie wie, gdzie piłka uderzy!... Skarżą się gorzko fotoreporterzy.

Rys. Skobielew.

Międzynarodowe zawody Łódź-Lipsk

Jutro witamy sportowców NRD

Dzisiaj odbędzie się w Warszawie międzypaństwowy mecz tenisa stołowego Polska—NRD, a we wtorek 20 bm. drużyna gości wystąpi w Łodzi jako reprezentacja Lipska (nie Berlina) przeciwko reprezentacji Łodzi.

Barw Łodzi w meczu tym bronić będą: Guzikówna, Skuratowicz, Szmidtówna, Krygier, Arbach i Rogowicz.

W drużynie NRD najlepszymi zawodnikami są Schneider i Hausman, mistrzowie NRD w grze pojedynczej i podwójnej, były mistrz NRD Mathais, Reimann i Taeger.

W zespole kobiecym najsilniejszym punktem jest mistrzyni NRD Herber, która w grze podwójnej z Hanft również zdobyła mistrzostwo, a dalej 18-letnia Roedel oraz młode zawodniczki Ristock i Wiskandt.

Ekipa sportowców NRD przyjeżdża do Łodzi z Warszawy autokarem w poniedziałek, 19 bm. o godz. 12.30 i zatrzyma się w Grand Hotelu. Po obiedzie i odpoczynku goście udadzą się do kina na jeden z filmów radzieckich.

We wtorek w dniu zawodów w godz. 10—12 nastąpi spotkanie sportowców NRD i polskich z młodzieżą ZMP i koreańską w szkole organizacyjnej ZMP przy ul. Fornalskiej 42.

Mecz Łódź—Lipsk rozpocznie się o godz. 17.30 w sali MDK.

Rekordowy marsz Głuszcza na 10 km

Zawodnik Unii — Głuszcz pobił rekord Polski w chodzie na 10 km, uzyskując bardzo dobry czas 43:36,2.

Głuszcz poprawił przedwojenny rekord, należący do Lisa o ponad 3,5 minuty (stary rekord 47:15,0). Nowy rekordzista ma 44 lata, jest pracownikiem RSW „Prasa" w Warszawie.

Nad szachownicą

W drużynowych mistrzostwach szachowych Łodzi klasy A Kolejarz wygrał z AZS UŁ 7,5:2,5, CZPB odniósł nieoczekiwane zwycięstwo nad Ogniwem 5,5:3,5, *Start przegrał z AZS WSE 3,5:6,5, a Włókniarz pokonał GWKS* 7,5:2,5.

W tabeli prowadzi nadal Włókniarz — 38 pkt., przed AZS WSE — 30,5 pkt. i Kolejarzem — 28 punktów.

(42)

Rzucił się ku drabince, wychylił głowę i wołał:

— Marouf!

Usłyszał człapanie buciorów w ryżowisku po drugiej stronie wieży. Skoczył ku parapetowi i wbił oczy w ciemność.

— Marouf, wróć!

Wytężył słuch. Słychać było tylko daleki rechot dżungli. Mohamed sięgnął po rakietnicę, skierował lufę w niebo i pociągnął spust. Rozległ się suchy trzask kurka. Mohamed otworzył rakietnicę i wsunął palec w komorę. Była pusta.

— Marouf, wróć! Bo będę strzelał!

Nadstawił ucha. Nic, tylko przeraźliwy chichot nocy za rzeką. Aż naraz od bambusowych zarośli dochodzić począł dźwięk metaliczny, lekki, ale wyraźny, powtarzający się jak dzwonienie kierdela w górach.

Blaszanki!

Mohamed skoczył do karabinu maszynowego, przesunął zamek, pochylił się nad imadłem.

— Maaarouuuuf! — krzyknął z rozpaczą.

Skierował lufę tam, skąd dolatywało bębnienie blaszanek. Nacisnął spust.

Karabin plunął długą serią. Łuski posypały się jak groch i stukały skacząc po belkowaniu. Mohamed przerwał ogień i nasłuchiwał podniósłszy głowę. Blaszanki zadźwięczały znów, jakby nieco dalej. Mohamed przywarł do kolby, poprawił na ślepo i przefastrygował zarośla gęstym ściegiem. Ramiona i plecy drżały mu od dygotania maszynki jak w dreszczach. Strzelał nie słysząc, że sąsiednie wieże, zaalarmowane jego ogniem, szyją na oślep sitowie smugowymi pociskami.

Dwie race wzbiły się niemal równocześnie z lewa i prawa jak wznoszące się gwiazdy i oświetliły teren zimnym, magnezjowym blaskiem. Puste pole ryżowe z rzędami małych snopków, las bambusowy, spokojny niby powierzchnia stawu, rzeka w strzępach staniolu*. Mohamed oderwał palce od spustu i odepchnął kolbę. Sprawdzając mechanicznie suwak, poczuł, że drżą mu ręce.

* * *

Porucznik Kerrol stał w „jeepie", z zadartą głową, wskazując palcem szczerbę pomiędzy kopcami, wypełnioną zbielałym od żaru niebem.

— Jest!

Mały „Morane"**, wyglądający z dala jak czapla, przeskoczył przełęcz, błysnął w słońcu przechylając się na skrzydło i zaryczał w ostrym wirażu. Pukaniną dochodząca od kopców zrzedła. Kerrol śledził za lotem samolotu kręcąc głową.

— Co za sztuki ci piloci muszą wyprawiać, aby tu wylądować!

Sierżant i szofer odpowiedzieli wybuchem zadowolenia.

Nie lubili lotników i nie mieli nic przeciwko temu, by któryś z nich skręcił kark.

Samolot zafurczał im nad głowami aż przysiedli. Sierżant zaklął brzydko. „Morane" wykonał u samego krańca doliny nagły zwrot i zniżał się na zwolnionych obrotach. Dotknął kołami gruntu, podskoczył raz i drugi, wreszcie siadł. Zrobił się od razu sztywny i niezgrabny jak siedzący owad.

Porucznik Kerrol skinął szoferowi ręką. „Jeep" ruszył na przełaj skacząc po wybojach. „Morrane" wykręcał ku bambusowemu hangarowi gramoląc się ciężko, jakby mu krzyż przetrącono. Kerrol podjechał z boku.

Pilot zatrzymał motor, otworzył maskę kabiny i zeskoczył po skrzydle.

— Salut! — zawołał poznając porucznika.

Przywitali się serdecznie.

— Cali? — zapytał Kerrol.

Pilot roześmiał się zdejmując kask.

— Cali. Na szczęście. Viet nie ma jeszcze przeciwlotniczej. Tylko tu u was wylądować... Prawdziwy cyrk.

* Inaczej cynfolia — cienkie, lśniące płaty cynowe, używane do zabezpieczającego zawijania przedmiotów wrażliwych na wilgoć.

** Francuski samolot służby łączności.

(c. d. n.)

D 4 26047 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 gr.